Nr 134. Kraków, Wtorek 16 Czerwca 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 15 czerwca.

Encyklika jest z jednej strony stanowczem potępieniem nowoczesnego kapitalizmu, z drugiej bezwarunkowem odepchnięciem komunizmu — dwóch skrajności równie zgubnych, równie sztucznych i równie niechrześciańskich. Pierwszy jest klątwą teraźniejszości; należy pracować, aby drugi nie stał się nieszczęściem przyszłości. Mówimy: kapitalizmu, bo zarówno płytcy reformatorowie, jak szczególniej obłudni obrońcy dzisiejszego stanu społecznego, rozmyślnie fałszują treść kwestyi socyalnej, mieniąc ją walką kapitału i pracy. Walka kapitału z pracą jest sprzecznością samą w sobie, jestto potwór, jedzący własne dzieci. Nie o zniszczenie kapitału przez pracę, nie o gniecenie pracy przez kapitał tu chodzi, tylko o naturalne oparcie kapitału na pracy, tylko o usunięcie wyzysku pracy przez kapitał. „Kapitał skupił się w ręku drobnej ilości ludzi, wielka masa jest w nędzy“ — mówi Leon XIII i to jest rdzeniem kwestyi. „Kapitalizm jest lichwą w nowej masce“, a jego rezultat określa encyklika słowy: „Produkcya i handel stały się monopolem mniejszości, która w ten sposób zdołała pracujących zamienić w niewolników.“ To jedna skrajność. Drugą, skrajność komunizmu odpiera Papież wskazaniem, że własność indywidualna jest naturalnym celem każdej pracy indywidualnej; robotnik pracuje na to, aby coś na własność mieć.

To ograniczenie wszechstronne kwestyi socyalnej w Encyklice jest niezmiernie wielkiej doniosłości, bo uznając złe dzisiejszego stanu społecznego, pragnie jednak Papież w pracy nad usunięciem złego wychodzić z podstaw obecnego społeczeństwa ludzkiego; nie o burzenie, ale o budowanie chodzi tutaj, chodzi o kwestyę, czy z tej walki dadzą się uratować zdobycze kultury świata nowożytnego, czy też powtórzyć się ma raz jeszcze wytępienie cywilizacyi i rozpoczynanie nowej pracy na zgliszczach.

Encyklika żąda przedewszystkiem oparcia pojęcia zarobku na zupełnie innej, niż dzisiaj podstawie i w tym punkcie dotyka otwarcie jednej z najbardziej jątrzących się ran naszego społeczeństwa, dotyka złego, które tem bardziej jest zakorzenione, że ma za sobą cały aparat naukowy t. zw. klasycznej ekonomii. Popyt i podaż, oto cała podstawa dzisiejszego normowania się cen pracy, zarówno jak cen towaru. Mało pracy, wiele rąk — zarobek niski; więcej pracy, mniej rąk — zarobek wyższy: jestto aksyomat, który do dziś dnia powtarza się z bezmyślnością tabliczki mnożenia, zapominając przytem, kto i co tu jest podmiotem i przedmiotem popytu i podaży; zapominając, że popyt i podaż nie są abstrakcyami wiszącemi w powietrzu, ale objawami, przychodzącemi do skutku z pomocą woli ludzkiej; zapominając, że praca ludzka tak długo nie może być towarem, jak długo człowiek nie stanie się zwierzęciem. Strejki robotnicze powinny były przecie dać do myślenia teoretykom, powinny były przypomnieć istnienie woli u robotnika.

W związku z tem znajduje się druga fikcya, jeszcze może niebezpieczniejsza, bo oparta pozornie na najdroższem dobrze człowieka, na wolności. Jest ona główną bronią kapitalistycznego liberalizmu, który dokazał tej sztuki logicznej, że niewolę zdołał oprzeć na wolności — liberalizmu, który wogóle pozornie *stets das Gute will und stets das Böse schafft.* Fikcya ta polega na tem, że ponieważ robotnik świadomie zgadza się pracować za pewną oznaczoną cenę, przeto otrzymując ją, nie może przecie ponosić krzywdy: *volenti non fit injuria.* Leon XIII jednem zdaniem wykazuje przewrotność tej zasady: robotnik godzi się na wysokość zarobku, bo musi pracować. Tu niema mowy o wolności prawdziwej, jest tylko wolność pozorna, działanie niby swobodne pod wpływem przymusu psychologicznego.

Encyklika zrywa też zupełnie z temi abstrakcyami, chce ona, by płaca robotnika zawsze była w stanie dać mu przyzwoite utrzymanie. Zarobek powinien być taki, aby zeń robotnik zdołał bez troski o przyszłość wyżywić, odziać siebie i swoją rodzinę i dać jej odpowiednie wychowanie. Zasadę utrzymania angielskiego *standard of life* stawia Encyklika w miejsce zbutwiałych teoryj, które nigdy nie były prawdziwemi. Produkcya, która nie jest w stanie dać tego swemu robotnikowi, niema racyi bytu! Niski zarobek jest dowodem hiperprodukcyi lub wyzysku producenta: w pierwszym przypadku trzeba ograniczyć produkcyę, w drugim usunąć nadużycia. Nadużycia te i wyzysk mają również wyrobioną technicznie pokrywkę naukową tak popularną, że należy ona do fundamentalnych niejako pojęć o podziale zysków; jest to tak zwana premia asekuracyjna producenta na wypadek stagnacyi w obrocie. „Przedsiębiorca ryzykuje swój majątek — mówi się — za to należy mu się odrębne wynagrodzenie, robotnik zaś nie ryzykuje nic.“ Zdanie to jest równie błędne jak znane. Rzecz się ma odwrotnie: robotnik ryzykuje znacznie więcej na wypadek kryzys handlowej, niż przedsiębiorca, bo podczas, gdy ten ostatni, dzięki możliwości wypowiedzenia robotnikowi służby w krótkim terminie, może w każdej chwili zmniejszyć swoje koszta produkcyi, samą produkcyę chwilowo ograniczyć i kryzys w ten sposób przetrwać, to robotnik równocześnie pozostaje po prostu na bruku i bez środków do życia musi przeczekać, aż przesilenie ustąpi. Widzimy więc, że w każdej kryzys robotnik traci znacznie więcej, czasem wszystko, producent zaś fabryczny tylko część zysku, a mimo to mówi się tylko o ubezpieczeniu ryzyka przedsiębiorcy, pozostawiając troskę o robotnika ustawom o zaopatrywaniu ubogich, lub co gorsza ustawom przeciw włóczęgostwu.

Stojąc na jedynie chrześciańskiem stanowisku unormowania zarobku robotnika wedle jego rozumnych, rzeczywistych potrzeb, a nie wedle fikcyjnych pojęć ekonomicznych i nieistniejących szkód producenta, dochodzi Leon XIII z łatwością do kwestyi długości dnia pracy. Z łatwością dlatego, że z tego ludzkiego punktu widzenia, sprawa długości maksymalnej dnia roboczego nie ma związku przyczynowego ze sprawą wysokości zarobku, która ma zupełnie inną, stałą podstawę. Encyklika żąda, aby długość dnia pracy przedewszystkiem odpowiadała siłom fizycznym robotnika, a następnie, aby umożliwiała robotnikowi prawdziwie ludzkie życie, to jest rozwój intelektualny i moralny. W związku z pierwszym postulatem jest dalsza kwestya unormowania pracy dzieci i kobiet, a ta ostatnia wkracza także poniekąd w zakres drugiego zadania, albowiem podstawą rozwoju duchowego robotnika musi być z natury rzeczy jego życie rodzinne, które praca kobiet po za domem, w tak wysokim stopniu wystawia na szwank. Oprócz ustalenia dnia roboczego, potężną dźwignią postępu w obu kierunkach, zarówno w fizycznem zdrowiu, jak i życiu duchowem robotnika, jest wreszcie sprawa spoczynku niedzielnego.

Już z tego, nader pobieżnego przeglądu kwestyj zasadniczych, które porusza Papież w ostatniej swej encyklice, widzimy, że praca wskazana przezeń światu katolickiemu, jest nader obszerną i ciężką, bo nietylko trzeba mieć możność skupienia pod tym sztandarem wszystkich, a przynajmniej większości robotników — nietylko trzeba ich odwrócić z całego szeregu błędnych ścieżek i manowców socyalistycznych i komunistycznych, na które wprowadziły ich błędne ogniki zgubnych teoryj, ale nadto trzeba na każdym kroku walczyć z zastarzałemi przesądami społecznemi, z bezpodstawną obawą wszelkich reform — a co najważniejsza, z potężnemi interesami kapitalizmu. Cel walki wskazuje nam jasno Encyklika papieska: zobaczymy jakie do walki tej daje nam w rękę środki i broń?

Przegląd polityczny.

Jutro rozpoczyna się w Izbie poselskiej ogólna dyskusya budżetowa. Wszystkie stronnictwa zaznaczą w niej swoje stanowisko polityczne. Uczyni to i Koło polskie przez usta swego prezesa p. Jaworskiego, a nie można wątpić, że Koło i w tej enuncyacyi pozostanie wiernem swoim dotychczasowym zasadom politycznym, swemu programowi autonomicznemu, którego tak szczerze, wytrwale i zaszczytnie zawsze broniło. Wiemy dobrze, że obowiązkiem wytrawnego polityka jest: liczyć się z danymi stosunkami, ocenić trzeźwo sytuacyę, a tem samem nie zamykać oczu na pewne nowe prądy, kierunki, a może nawet i sympatye, jakie się objawiają. Poważne stronnictwo polityczne może, a nawet powinno w kwestyach bieżących administracyjnych, ekonomicznych i finansowych, wchodzić w kompromisa, ale na polu zasad i przekonań politycznych kompromisu niema. Tym niewzruszonym zasadom i przekonaniom swoim da Koło, jak się spodziewamy, należyty wyraz, a pożądanem to będzie dla wszystkich stron, aby nikt nie pozostawał w wątpliwości co do granic politycznych, poza które Koło absolutnie się nie posunie. *Neue freie Presse* w ostatnim numerze żąda, aby rząd niemieckim posłom dał rękojmię, że nie potrzebują się obawiać żadnego zamachu na ich zasady. Nie wiemy, jakie oświadczenie złoży rząd, ale spodziewamy się, że nie będzie ono jednostronnem; może ono być nowem wezwaniem do zawieszenia, w myśl mowy tronowej, walk politycznych, ale nie może tych walk zaostrzać przez faworyzowanie zasad jednego stronnictwa. Zapominać nie należy, że dyskusya toczyć się będzie nad budżetem, który jest najpomyślniejszym od ery konstytucyjnej w Austryi, który jest świetną spuścizną poprzedniego ministra skarbu, jest jego dziełem, dokonanem przy skutecznym współudziale autonomistycznej większości Izby. Lewica nie ma prawa wyzyskiwać budżetu tego na swoją korzyść. W dziejach finansów Austryi zapisała się ona pamiętną ekonomiczną katastrofą w roku 1873, — do uzdrowienia finansów w ostatnich 12 latach ręki nie przyłożyła, a dziś tak skwapliwie akceptowane nadwyżki budżetowe, uważała do niedawna jeszcze za fikcyę.

Sejm pruski już w niedługim czasie załatwi swoje prace. Dwudniowa dyskusya w sprawie ceł zbożowych zakończyła się, jak było do przewidzenia, odrzuceniem wniosku posła Rickerta i towarzyszy (z partyi wolnomyślnej) w sprawie przedłożenia materyału, dotyczącego zapasów zbożowych i widoków na tegoroczne żniwa. Wniosek wolnomyślnych upadł w imiennem głosowaniu 223 przeciw 20 głosom (18 wolnomyślnych i 2 Duńczyków). Teraz główna praca skupia się w Izbie panów sejmu pruskiego. Ma ona jeszcze załatwić ustawę o dobrach rentowych i ordynacyi gmin, a dziś przystąpi do drugiego czytania ustawy o funduszach obrocznych, której referat przyjął książę biskup Dr Kopp.

W senacie włoskim przy dyskusyi nad budżetem spraw zagranicznych, dwaj mowcy, występujący przeciwko trójprzymierzu, hr. Negri i margrabia Alfieri di Lostegno, zmusili markiza Rudiniego do krótkich, ale bardzo znaczących oświadczeń. Hr. Negri powiedział, że trójprzymierze prowadzi awanturniczą politykę, a wymaga od Włoch straszliwych finansowych i ekonomicznych ofiar. Trzeba raz zerwać z obecnym systemem, a chwycić się polityki skupienia. Rudini odpowiedział: „Senator Negri się myli. Niema przeciwieństwa między programem oszczędności a polityką przymierza, a to z tej prostej przyczyny, że ta polityka awanturniczą bynajmniej nie jest, ani nie wymaga tych zadziwiających ofiar, o jakich dzisiaj słyszę. Polityka przymierza jest polityką narodowej niezależności, której niepodobnaby sobie było pomyśleć bez silnego, zdrowego gospodarstwa finansowego. Nasza polityka gospodarcza stoi zatem w zupełnej zgodzie z trójprzymierzem. Są to ogniwa jednego łańcucha i uzupełniają się wzajemnie. Senator Negri twierdzi, że pozbyliśmy się swojej wolności. Mogę mu oświadczyć, że stało się to tylko pod jednym względem: nie mamy wolności wywoływania wojny, musimy zawsze strzedz pokoju. To nie prawda także, jakoby trójprzymierze było przyczyną naszych zbrojeń. Daję senatorowi Negri słowo honoru, że mocarstwa związkowe nie nałożyły na Włochy w tym względzie najmniejszego zobowiązania. Zaniechajcie zatem panowie odwiecznych skarg. Wierzcie mi, że trójprzymierze jest pokojem i nic więcej, jak tylko pokojem. Dowiodło tego dostatecznie przez przeciąg lat dziesięciu.“

Niektóre dzienniki angielskie *(Manchester Guardian)* donoszą, że równocześnie z cesarzem niemieckim przybędzie do Anglii włoski następca tronu. Ma to nastąpić na wyraźne życzenie cesarza Wilhelma II. Niewątpliwie wiadomość ta, o ile się sprawdzi, przyczyni się do rozdrażnienia umysłów we Francyi. Byłoby to wyraźnem stwierdzeniem zbliżenia się Anglii do trójprzymierza; zresztą głębiej myślący ludzie widzą w tem tylko naturalny bieg rzeczy. Świeżo napisał John Lemoinne w *Matin*: „Przymierze angielsko-włoskie nie potrzebuje ugody piśmiennej; utworzyło się ono samo przez się skutkiem sprawy egipskiej.“

W końcu tego miesiąca ma się odbyć wielka rada familijna domu orleańskiego w Sheenhouse. Hrabia Paryża wystosował specyalne zaproszenia do wszystkich członków rodziny. — O przedmiocie narad brak jakichkolwiek wiadomości.

Mosk. Wied. donoszą, że w Petersburgu panuje nadzwyczajne zdumienie, z powodu, że: „jenerał Caprivi w ostatniem swem przemówieniu o cłach zbożowych zdradził zupełną nieznajomość warunków produkcyi zboża w Rosyi, handlu zbożowego, oraz widoków urodzajów na rok bieżący. Sfery kompetentne wydadzą w tych dniach dane urzędowe, które przekonają dowodnie, że wszystkie wnioski p. Capriviego co do zboża rosyjskiego są najzupełniej fałszywe i błędne.“

Kreuz Ztg otrzymuje z Konstantynopola i z Rzymu obszerne korespondencye w sprawie zajścia betlejemskiego. Według nich, sytuacya przedstawia się o tyle poważnie, że Francya będzie musiała albo zrzec się protektoratu nad katolikami na Wschodzie, albo nadwerężyć swoje dobre stosunki z Rosyą. Francya chce się z tego wywikłać, zwracając się z całą gwałtownością przeciwko Porcie i chcąc wprowadzić w błąd opinię publiczną w Europie przez niesprawiedliwe zarzuty, czynione tureckiemu rządowi. Jeden z wyższych tureckich urzędników oświadczył podobno korespondentowi stambulskiemu, że hr. Montebello domagał się zadosyćuczynienia za gwałty tureckiego wojska, których wcale nie było; wielki wezyr odpowiedział zatem, że według urzędowych dochodzeń, żołnierze nie zabili, ani nie zranili w Betlejem d. 23 maja nikogo; cała ich działalność ograniczyła się do tego, żeby przeszkodzić rozlewowi krwi w bójce pomiędzy Chrześcianami. Na to hr. Montebello w drugiej nocie wyrzucał władzom tureckim faworyzowanie wyznania greckiego. Porta przyrzekła staranne zbadanie kwestyi spornej, sułtan jednak ma nadzieję, że reprezentanci obu chrześciańskich konfessyj okażą się wyrozumialsi. Zresztą rząd turecki czyni tylko swój obowiązek, utrzymując w Palestynie pokój za pomocą energicznych środków. — Rzymski korespondent utrzymuje, że Watykan wogóle z postępowania Francyi w podobnych wypadkach bardzo jest niezadowolony; dnia 20 sierpnia 1890 r. wobec zupełnie analogicznego zdarzenia reprezentant Francyi zupełnie zaniedbał obrony interesów katolickich. To też teraz zażądać miał Ojciec św. od rządu francuskiego, żeby wymógł na Porcie: 1) Uznanie wyłącznego prawa OO. Franciszkanów do schodów, prowadzących od strony ich kościoła w Betlejem do Stajenki Jezusa i zakaz wstępowania na nie przez schizmatyków; oraz 2) uznanie OO. Franciszkanów za „patronów Grobu św.“, podczas gdy dotychczas władze tureckie tak, jakby zaledwie ich tolerowały. Kurya żywi głębokie przekonanie, że Francya stanowczo poprze powyższe żądania, korespondent jednak w to wątpi. Francya bowiem znajduje się teraz w konflikcie między obowiązkiem a skłonnością.

Oryginalnemu zapatrywaniu daje wyraz *Berliner Tageblatt.* Utrzymuje on, że szorstkie wystąpienie hr. Montebello przeciwko tureckiemu rządowi jest grą, ułożoną z góry pomiędzy Francyą a Rosyą.

Informacye, jakie otrzymał francuski podsekretaryat stanu dla kolonii, nie potwierdzają wiadomości o wymordowaniu ekspedycyi Crampela. Według ostatnich depesz, jakie nadeszły, stan zdrowia Crampela jest wyborny i wyprawa posuwa się w głąb kraju wśród jak najpomyślniejszych warunków.

Korespondencya „Czasu“

Wiedeń 14 czerwca.

(?) We wtorek nareszcie rozpoczną się w pełnej Izbie rozprawy nad budżetem. Jeneralny referent komisyi budżetowej p. Biliński w sprawozdaniu swem podniósł, że to jest najpomyślniejszy budżet, wniesiony dotąd w parlamencie austryackim. Prawie równie korzystnym był budżet r. 1871, atoli tłumaczyło się to przeprowadzoną w r. 1868 tak zwaną redukcyą procentu renty państwowej, czyli lekko zamaskowanem częściowem bankructwem. Takie „heroiczne“ środki czasem zaradzają chwilowym kłopotom, ale na dziesiątki lat nietylko niszczą kredyt państwa, w kołach finansowych, ale wogóle państwa, które się do nich uciekają, pozbawiają wszelkiego zaufania i stawiają w rzędzie Turcyi, Argentynii itp. problematycznych krajów.

Minister skarbu Dr Julian Dunajewski zastał niejako stały już niedobór blisko 50 milionów złr. Jednak zaraz w pierwszej swej mowie oświadczył, że nie myśli uciekać się do owych środków „heroicznych,“ któremi poprzednicy jego starali się *de corriger la fortune*, jak powiada pan de la Martinière w *Minna von Barnhelm.* P. Dunajewski dotrzymał słowa, do zamierzonego celu zrównania budżetu dotarł normalnemi drogami oszczę-

---

Ksiądz Jan.

POWIEŚĆ

(27) przez ***Abgar-Sołtana.***

(Ciąg dalszy).

Nie zwierzałem się nigdy z moich uczuć przed Józefową, lecz ona oddawna odgadła tajemnicę mego serca — i Aniuta stała się naszym wspólnym ideałem.

— Jaka ona śliczna — mówiła, zapalając się coraz więcej Józefowa — jak jaka święta z obrazu w kościele.

Nie chciałem dłużej rozmawiać z Józefową o Aniucie, wydawało mi się to pewnym rodzajem profanacyi; dla przerwania więc jej zachwytów zapytałem, czy nie cierpi niedostatku?

— Boże uchowaj! — zaprzeczyła staruszka. — Pan dla mnie był bardzo hojny, wyznaczył mi pensyę do samej śmierci i najął dla mnie tę chatkę od zarządu dworskiego... Żyję tu jak u Pana Boga za piecem — mówiła dalej — do kościoła chodzę co dnia, poczciwe kumy mieszczanki odwiedzają mnie często.

— A jakże się miewa nasz ksiądz wikary? — pytałem dalej.

— Zdrów, chwała Bogu najwyższemu; zawsze się wypytuje o ciebie paniczu mój ty złoty.

Pogawędziwszy jeszcze z pół godziny ze staruszką, wypytawszy ją o wszystkich znajomych, poszedłem przywitać się z księdzem.

I on mnie przyjął z otwartemi rękoma. Długo, długo z nim rozmawiałem, wylałem przed nim mój żal z powodu postępowania mego ojca.

— Synem jesteś — odparł mi starzec — nie jestto rzeczą syna wydawać sąd o czynach ojca. Bóg krzyżem cię nawiedza, przyjmij krzyż z ręki Pana i dziękuj Mu za to, że doświadcza twoją duszę.

O moich zamiarach przyjęcia katolicyzmu nic dnia tego nie mówiłem, staruszek też nie wszczynał sam tej kwestyi.

Na drugi dzień po moim przyjeździe nadjechali Staś i Kazio. Ucieszyłem się nimi bardzo i rozmowy, dysputy i dawne wspomnienia koleżeństwa z czasu nauk w gimnazyum, sprawiły, że zapomniałem trochę o mej „macosze“ i nie tak męczyło mnie oczekiwanie przyjazdu Barchatenskich. Kazio i Staś studyowali medycynę w Petersburgu i tak zajęci byli swą nauką, że o niczem prawie nie umieli mówić, tylko o niej i zawsze o niej. Po dwóch dniach byłem zmuszony im powiedzieć, że są w stanie zamęczyć mnie na śmierć swą medycyną . . . .

. . . .

Pamiętam było to w piątek.

Ledwie się przebudziłem ze snu około dziewiątej godziny — noc bowiem prawie całą przepędziłem na spacerach i dysputach studenckich z kolegami — usłyszałem w przedpokoju głos Józefowej, sprzeczającej się ze starym kozakiem Siańkiem. Wreszcie pomimo protestów służbistego kozaka, drzwi się otworzyły i Józefowa promieniejąca radością wpadła do mego pokoju.

— Przyjechali paniczu mój złoty! Przyjechali! — wołała, a była tak rozgorączkowana, że nawet drzwi za sobą nie zamknęła.

Jednym susem wyskoczyłem z łóżka i zapytałem porywczo:

— Kiedy?

— Dziś rano! dziś przed pół godziną; powozy dziś chodziły do dworca na ranny pociąg. Zdaje się, że jest z nimi i brat, bo jakiś oficer, jak słońce jasny, jechał z nimi.

Zacząłem biegać po pokoju sam nie wiedząc, co mam wpierw robić. Z wielkiej radości i wzruszenia obłęd mnie jakiś chwytać zaczynał. Śpiewałem, kręciłem się w kółko i dobry kawał czasu upłynął, zanim zabrałem się do ubierania.

W pierwszej chwili chciałem lecieć natychmiast do zamku: witać ją. Później przyszło mi na myśl, że to byłoby niegrzecznie, nieprzyzwoicie.

— Zmęczona po tak długiej i nużącej drodze — myślałem — pójdę wieczorem.

Później przyszło mi na myśl, czy wogóle wypada narzucać się komu pierwszego zaraz dnia po odbyciu tak uciążliwej podróży. Wpadłem więc w smutną zadumę, w dziwną jakąś tęsknotę i bezradność i usiadłszy na szezlągu w moim pokoju, przesiedziałem tam bez ruchu, sam nie wiem jak długo. Siańkowi, który wzywał mnie do obiadu, odpowiedziałem opryskliwie, że — jeść nie będę, bo głowa mnie boli — i siedziałem dalej miotany najrozmaitszemi uczuciami... Jakieś znowu czarne przeczucia zaczęły rodzić się w mej duszy. Nigdy przedtem niezaznane obawy otoczyły mnie zewsząd; niepewność jakaś, jak chmura gradowa, zawisła nademną i gnębiła mnie dziwną jakąś, duszną, dławiącą atmosferą. Sam nie wiedziałem co, ale czułem to najdokładniej, że coś mi groziło. Byłem już prawie pewny zagłady mego szczęścia.

Nie mógłem się zdecydować, co mam zrobić? Czułem, że wszystkie nerwy drgają we mnie; zdawało mi się, że stały się one strunami jakiegoś dziwacznego, żyjącego instrumentu, że rozbrzęczały się te struny jakąś wściekłą, ohydną, fałszywą melodyą, pełną wstrętnych dyssonansów; tu i ówdzie przebrzękiwała jeszcze cicha, kojąca nuta, lecz coraz rzadziej, coraz ciszej.

Gdym spostrzegł, że słońce chyli się już ku zachodowi, zerwałem się gwałtownie i z gorączkowym pośpiechem zacząłem się ubierać. Nie długo to trwało, uczesałem włosy, zapiąłem swój studencki mundur i ruszyłem piechotą do zamku.

Szedłem długo, wahając się ciągle; jeszcze od samej bramy chciałem się wrócić i uciekać gdzieś w dal, gdzieś w bory jakieś ciemne, w puszcze bezdenne, byleby się skryć przed okiem ludzkiem. Przemógłem jednak ten strach dziecinny; pewnym krokiem wszedłem do salonu.

Zastałem tam zgromadzoną całą, dawniej mi już znaną rodzinę i jakiegoś obcego oficera w paradnym mundurze „kawalergardzkiego“ pułku.

Zauważyłem dokładnie, że moje pojawienie się wywołało na twarzach wszystkich pewien rodzaj kłopotliwego zdziwienia: Ekscelencya powitał mnie chłodno, protekcyonalnie; pani ledwie dostrzedz raczyła mój ukłon. Anna Piotrowna zarumieniła się w pierwszej chwili i w przeciągu mgnieniu oka spostrzegłem, że nie wiedziała, jak się ma właściwie zachować; wnet jednak na ustach jej zjawił się swobodny uśmiech, przyjacielsko wyciągnęła do mnie rękę i przywitała mnie po dawnemu. Otucha wstąpiła w me serce.

— Panowie się nie znacie? — zapytała Anna, wskazując wzrokiem na gwardyjskiego oficera.

— Nie — odpowiedziałem cichym, niepewnym głosem.

— Pan Dawydow, nasz znajomy — rzekła głośno i donośnie, a później wskazując na oficera, dodała: książę Swerskoj, nasz przyjaciel.

Oficer zbliżył się do mnie i uprzejmie podał mi rękę. Nie miałem nawet na tyle siły, aby podnieść oczy i oglądnąć tego księcia; brzmienie głosu Aniuty, nacisk położony na słowach „książę“ i „przyjaciel“ kazały mi się domyślać najsmutniejszych rzeczy, a raczej obawy, które męczyły mnie przez cały dzień, zmieniły się nagle w pewność prawie.

Chęć do życia jednak, pragnienie szczęścia jest w człowieku tak silne, że najczęściej człowiek, stanąwszy oko w oko z klęską, pozwala ogarnąć się pocieszającym złudzeniom, sam je nawet tworzy, byleby odsunąć od siebie jak najdalej smutną rzeczywistość. Mnie błysnęła nagle myśl, że Aniuta demonstracyjnie, umyślnie, dla zatarcia wszelkich podejrzeń urządziła całą tę bolesną dla mnie komedyę prezentacyi. Z błyskawiczną szybkością stworzyłem w mej wyobraźni cały, poezyi pełny romans.

— Rodzice pragną ją wydać za tego księcia — pomyślałem w duszy — ona go nie chce, ona mnie kocha. Mnie jednego tylko kocha, ale zdradzić się nie może. I słusznie czyni. Po co zwracać niepotrzebnie na nas uwagę?

Myśl ta pocieszyła mnie chwilowo, wzmogła moje siły, na jakiś czas mógłem zapanować nad rozstrojonemi nerwami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dności, o ile na to pozwalały żądania ministra wojny i może zbyt gorączkowa praca ministra handlu około modnego upaństwowienia kolei żelaznych.

Budżet na rok 1891 jest ostatnim owocem tej roztropnej, wytrwałej i uwieńczonej zupełnem zwycięstwem pracy p. Dunajewskiego. Jak wiadomo następca jego p. Steinbach budżet ten, zakomunikowany dawnej Izbie 4 grudnia r. z., **bez zmiany** przedłożył nowej Izbie, uznając tym spososobem, że niepodobna było ułożyć dokładniejszego i trafniejszego preliminarza.

Jeżeli zatem teraz cała prasa tutejsza jednomyślnie zauważa, że to najpomyślniejszy w erze konstytucyjnej budżet — wdzięczność za to należy się p. Dunajewskiemu. Musimy to podnieść tem wyraźniej, ponieważ organa lewicy, które z stronniczych względów przez lat 10 namiętnie napadały na p. Dunajewskiego, teraz starannie wystrzegają się przypomnieć swym czytelnikom, że ten budżet, który tak słusznie wychwalają, jest jego budżetem.

Powtarzamy więc: budżet, przedłożony nowej Radzie państwa w kwietniu, przyjęty bez zmiany przez komisyę budżetową, wykazujący przewyżkę bezpośrednią blisko 4 milionów, a pośrednią — jeżeli doliczymy kwotę wyznaczoną na amortyzacyę długów państwowych — nawet blisko 8 milionów złr., — budżet, nad którym rozprawy w pełnej Izbie rozpoczną się pojutrze, uznany przez wszystkich jako najpomyślniejszy: jestto ten sam, który d. 4 grudnia r. z. przedłożył Radzie państwa J. E. Dr Dunajewski.

Wtedy, w numerze z d. 5 grudnia, główny organ lewicy oświadczył: „P. Dunajewski i jego wierni wobec współczesnych i dziejów niechaj sobie wyłącznie przypisują zasługę czarodziejstwa tej przewyżki. Niemcy zrzucają z siebie wszelką odpowiedzialność za taką politykę finansową. Budżet ten nie wykazuje ani jednej oryginalnej myśli!.. To zaiste nie jest urzeczywistnieniem mowy tronowej...“ i t. d. Tymczasem przy zmienionych okolicznościach lewica zajęła wpływowe miejsce w komisyi budżetowej. Sławni jej finansiści i ekonomiści Plener, Herbst, Menger, Beer itd. prawie tam rej wodzili. I otóż żaden z nich nie widział potrzeby uzupełnić tego budżetu jaką „oryginalną myślą“, żaden nie zaproponował zmiany, owszem wszyscy występowali w obronie pozycyj tego budżetu, który *N. Fr. Presse* potępiała tak namiętnie, dopóki się pod nim znajdował podpis p. Dunajewskiego.

Rzecz to ciekawa, że tym razem członkowie lewicy wpisani są na listę mowców za budżetem.

Co do klubu konserwatystów, nie ulega wątpliwości, że jego członkowie głosować będą za budżetem. Jeżeli jednak autentyczną jest wiadomość *Vaterlandu*, że z tego klubu przemawiać będą pp. ks. Karol **Schwarzenberg**, prof. **Szuklje**, baron **Dipauli** i Dr **Ebenhoch** — to zapewne nie obejdzie się bez pewnych dźwięków „ostrego tonu.“ Lista właśnie tych mowców świadczy, że czasem także w konserwatywnych stronnictwach zwycięża prąd, występujący pod hasłem: *place aux jeunes.* — Mówiąc w nawiasie, w sprawach politycznych jestto hasło błędne. Stronnictwa polityczne w normalnych czasach grupują się według zasad, nie według wieku. Nie byłoby też wcale pożądaną rzeczą, aby w któremkolwiek stronnictwie pokolenie starsze, rozporządzające wielkiemi zasobami doświadczenia i wprawy, miało ustąpić berła pokoleniu młodszemu, jedynie dlatego, że to jest młodem. I w klubie konserwatystów na taki zwrot się nie zanosi, chociaż starszyzna nie garnie się namiętnie do trybuny parlamentarnej.

Przeciwko budżetowi zapiszą się pono do głosu Młodoczesi, niemieckie stronnictwo narodowe i antisemici. Jedynym łącznikiem tych grup jest skrajność. To też można się przygotować na namiętne występy. Optymizm *Fremdenblattu*, który dzisiaj twierdzi, że tegoroczne rozprawy nad budżetem od dawniejszych różnić się będą wielkim spokojem, nie dopisze. Pp. Gregr, Bareuther i Lueger postarają się o to, aby rozprawy nie „grzeszyły“ spokojem i usilnie starać się będą o przywrócenie im tego charakteru namiętności, który dotąd cechował parlamentaryzm austryacki. Zapewne też nie obejdzie się bez burz parlamentarnych.

Z wielką ciekawością wyglądają tutaj oświadczeń rządu. Trudno jednak spodziewać się, aby hr. Taaffe miał wystąpić z jakąś nową, zdumiewającą deklaracyą. To pewna, że hr. Taaffe, jak dziś znowu uznaje sama *N. fr. Presse*, jest mężem zaufania Monarchy, któremu w Austryi przypada czasem trudne, ale też bardzo szlachetne zadanie medyatora pomiędzy stronnictwami, a raczej narodami monarchii. To zupełnie wystarcza, aby hr. Taaffemu zapewnić przydomek: *the right man in the right place*, a tem samem też poparcie wytrawnych żywiołów parlamentu.

Tryest.

„Nasz Tryest, nie zaś Tryest irredenty, oby stał się wielkim i potężnym!“ Temi słowy zakończył dep. Schwegel przemówienie swe jako referent ustawy o włączeniu wolnego portu w Tryeście do austro-węgierskiego terytoryum cłowego. Ustawę, jak wiadomo, Izba przyjęła, a podczas dyskusyi poruszyli członkowie Koła polskiego pp. Rosenstock i Byk sprawę podniesienia miasta Brodów, które od czasu włączenia do obszaru cłowego chyli się ku zupełnemu upadkowi.

Główną uwagę podczas tej całej dyskusyi zwrócono jednak na mowy ministrów handlu i finansów.

Minister handlu mrgr. **Bacquehem** w historycznym wywodzie przypomniał powody, dla których ustanowiony przez związek handlowo-cłowy termin włączenia wolnego portu w Tryeście do terytoryum cłowego dotrzymany być nie mógł i że teraz dopiero faktycznie ukończone zostały prace potrzebne do zwinięcia wolnego portu. Następnie przedstawił minister handlu szkicowo stan budowli portowych, tudzież podmurowań domów składowych, zaznaczając, że lokalne czynniki w Tryeście współdziałają przy wykonaniu tych budowli z całą lojalnością i wyrozumiałością. Co do urządzeń hydraulicznych, których wykonanie opóźnione zostało skutkiem niepogody, otrzymała administracya domów składowych od ministra handlu polecenie, ażeby przy użyciu wszelkich do rozporządzenia będących sił pracujących, przyspieszyła wykonanie tych urządzeń. W tym też celu wysłano organa techniczne ministerstwa handlu na miejsce. Minister spodziewa się przeto rychłego wykończenia. Minister konstatuje z zadowoleniem, że doniosłe prace około budowli portowych powierzyć można było zakładom krajowym, bez uciekania się do zagranicy (Brawa).

Przechodząc do przywileju wolnego portu zaznacza minister, że życzyłby sobie oszczędzać pewne łatwe do zrozumienia drażliwości. Dawniejszy system wolnych portów wszędzie już zaniechany został. Właściwa korzyść, jaką mają wolne porty, t. j. uwolnienie ruchu towarowego od oclenia, ta korzyść dla Tryestu zatrzymana będzie przez urządzenie t. zw. *puncti franci* i utworzenie magazynów poza temi punktami wolnemi. Następnie wykazuje minister niektóre ujemne strony wolnych portów, mianowicie, że pobudzają one bardzo słabo rozwój przemysłowy. Punkt portowy zaś, ażeby odpowiedział swemu zadaniu, musi obok pielęgnowania ruchu handlowego zamorskiego, posiadać także odpowiednie przedsiębiorstwa wewnętrzne. Rozwój zagranicznych portów wskazuje Tryestowi właściwą pod tym względem drogę. Rząd wprowadzając w życie ustawę z 8 stycznia b. r., stworzył korzystniejsze warunki dla nowych przedsiębiorstw przemysłowych w Tryeście i żywi nadzieję, że duch przemysłowy z warunków tych w najobszerniejszym zakresie korzystać będzie. Rząd otaczając przedsiębiorstwa nieustanną opieką, ułatwi im ich zadanie. Niektóre specyalne życzenia Tryestu spełnione będą prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości.

Przechodząc do ceł dyferencyonalnych, wykazuje minister błogie dla Tryestu skutki ceł dyferencyonalnych z r. 1882. Przy ustanawianiu nowych ceł dyferencyonalnych wybór był bardzo ograniczony tak względami na produkcyę wewnętrzną, jakoteż i na okoliczności, o których minister tylko napomknąć może, ponieważ są w związku z bieżącemi transakcyami handlowo-politycznemi. Minister wyjaśnia następnie poszczególne uwolnienia cłowe, przyznane Tryestowi, spodziewając się pomyślnego ztąd skutku. Życzenie Tryestu, ażeby farbowane części roślinne miały także uwolnienie od cła, nie mogło znaleźć uwzględnienia, ponieważ operacya ta powinna być przedsiębrana wewnątrz kraju. Ogólna wolność cłowa, przyznana pewnym nasionom olejnym, otwiera Tryestowi widoki, że może się stać pierwszorzędnym punktem handlu temi nasionami. Co do materyałów żywicznych, to, po ludzku sądząc, zdaje się, że już w niedalekim czasie będzie sposobność ku temu, że będzie można zastrzeżoną dla tych materyałów wolność cłową rozszerzyć na cały obszar cłowy.

Streszczając wszystkie powyższe wywody, wyraża minister nadzieję, że handel zabezpieczony będzie od wszelkich wstrząśnień, że ważne gałęzie przemysłowe uzyskają należytą podstawę i możność rozwoju, że handel tryesteński będzie miał swobodę ruchu, a obrót handlowy nie ucierpi wcale skutkiem tego, że Tryest postawiony będzie pod względem stosunków ekonomicznych na równi z krajem. Układ z „Lloydem“ zawarty zapowiada także ożywczy wpływ na handel tryesteński. Przy wykonaniu ustawy nowej postępować będzie Ministerstwo handlu z całą względnością i okaże ludności Tryestu przychylną wzajemność. (Brawa i oklaski.)

Minister skarbu Dr **Steinbach** zapewnił, że także ministerstwo skarbu przy przeprowadzeniu ustawy pozostanie o ile możności wierne swojemu dotychczasowemu stanowisku, przychylnemu dla Tryestu i będzie się starało o to, ażeby wszelkie ciężary, które w jakikolwiek sposób uchylić można, rzeczywiście od ludności usunąć. Przeprowadzenie ustawy będzie dowodem, że twierdzenie powyższe nie jest tylko na wiatr rzuconem słowem. Kwestya zabezpieczenia cła nie pociągnie za sobą, o ile przewidzieć można, żadnych zbyt poważnych następstw, jak się tego niektórzy obawiają, gdyż dobrze akredytowane firmy będą mogły bez żadnych trudności osiągnąć wzajemną pomoc i porękę, która zabezpieczenie cłowe w sposób odpowiedni ułatwia. Ostatnia publikacya *Wiener Abendpost*, ogłoszona w celu uspokojenia pod tym względem, nie wyczerpuje bynajmniej treści rozporządzenia co do oclenia dodatkowego, tudzież odnośnych instrukcyj. Naturalnie bowiem nie może rząd podobnych rzeczy ogłaszać w całości ze względów państwowych, na długi czas przed ich wprowadzeniem. Wielostronnie omawiana kwestya „detaillistów“ uwzględnioną jest w instrukcyi. Organa Ministerstwa skarbu działać będą w tym kierunku, ażeby okres przejściowy uczynić jak najbardziej znośnym. (Brawa.)

W sobotę przeprowadzono jeszcze w Izbie dyskusyę nad projektem do ustawy o wprowadzeniu państwowego podatku konsumcyjnego dla Tryestu i okręgu — a przyjęciem tej ustawy w drugiem i trzeciem czytaniu została sprawa, dotycząca Tryestu, załatwioną.

Głos p. Józefa Kościelskiego w sprawie komisyi kolonizacyjnej.

Na piątkowem posiedzeniu Izby panów sejmu pruskiego obradowano nad **memoryałem komisyi kolonizacyjnej**. Już w Izbie deputowanych nastręczył ten przedmiot polskim posłom sposobność do wypowiedzenia kilku zasadniczych uwag politycznych, a nie przeszedł i w Izbie panów bez podniesienia głosu ze strony polskiej.

Referent hr. **Frankenberg** podał krótki pogląd na działalność komisyi kolonizacyjnej w roku ubiegłym i oświadczył, iż ustawa kolonizacyjna nie przedstawia się jako ustawą walki przeciw Polakom, ale jako ustawa czysto kulturna, tak iż zaczepki ze strony polskiej nie są uzasadnione. Rząd nie myśli ustawy tej znosić, a raczej należy się spodziewać, że i Polacy uznają dobrodziejstwa, jakie dla nich z tej ustawy wypływają. Zresztą wyraził referent życzenie, aby działalność komisyi kolonizacyjnej i nadal obracała się w tym samym duchu, co za hr. Zedlitza.

W odpowiedzi na te wywody zabrał głos p. **Józef Kościelski** i zaznaczył z góry, iż pod żadnym warunkiem nie chce wywoływać jakiegobądź oświadczenia ze strony rządu, co myśli o dalszem istnieniu ustawy kolonizacyjnej i co z nią chce czynić. „Ja wiem, co on o ustawie myśli i co z nią musi czynić. Krok ten uważałbym za wielki błąd polityczny, który popełnić tylko może człowiek, któremu więcej chodzi o udaną popularność u pewnej prasy, aniżeli o normalny rozwój pojednawczych stosunków pomiędzy rządem a polskimi poddanymi Jego Król. Mości. Nie odpowiada to mojemu usposobieniu mówić w tej Izbie tak, żeby to poza tą Izbą wywoływało sensacyę; ja przemawiam tylko do członków tej wysokiej Izby i do reprezentantów rządu.“

Następnie podniósł przedewszystkiem mowca niepowetowane straty, jakie pociąga za sobą ustawa kolonizacyjna. Rozpatrzywszy się w przedłożonym memoryale komisyi kolonizacyjnej, znajdziemy tam kategorye dóbr. Pierwszą kategoryą tych dóbr, w których się gospodarstwo prowadzi na wielką skalę, lub które są w stadyum przygotowania do kolonizacyi. Do kategoryi tej należy 20 dóbr, które zakupiono razem za sumę 11,239.755 marek. Z tych 20 dóbr miało w roku sprawozdawczym 6 nadwyżkę w dochodach w wysokości 48,000 marek. Do reszty 14 dóbr dołożyć musiano ogółem 158,000 marek. Strata na czysto w tych dobrach wynosi zatem 109,995 marek. — Procenta od kapitału obrotowego w wysokości 11 milionów 239 tysięcy 600 marek obliczone po $3^1/_2$ procent wynoszą 393,391 marek, tak że strata ogólna, jaką skarb państwa przy tej kategoryi dóbr ponosi, obliczoną być musi na 503,387 marek.

Do drugiej kategoryi należą dobra, które są już w stadyum kolonizacyi, ale w r. 1889/90 były jeszcze administrowane. Mamy tutaj 24 dóbr, które zakupiono za sumę 8,979,000 marek. Z tych dóbr miało 12 nadwyżkę w dochodach wynoszącą razem 95,000 marek, gdy do 12 państwo dołożyć musiało 144,000 marek. Strata na czysto wynosiła zatem 49,000 marek. I tutaj musimy obliczyć procenta ceny zakupna wynoszącej 8,979.000 marek po $3^1/_2$% na 314 tysięcy marek, tak, że strata ogólna obliczoną być musi na 363 tysiące marek.

Do trzeciej wreszcie kategoryi należą te dobra, które w ciągu roku gospodarczego 1889/90 zostały zakupione i przejęte. Zapłacono za nie sumę 1,057.000 marek. Z tych tylko jedno miało w dochodach nadwyżkę w wysokości 4,030 marek, gdy trzy inne potrzebowały dodatku w wysokości 23,692 marek, tak, że dodatek czysty wynosi tutaj 19,383 marek. Ponieważ tu mamy do czynienia z dobrami, które w ciągu roku zostały zakupione, więc przy tej kategoryi doliczymy tylko półroczne procenta w wysokości mniej więcej 18,000 marek, razem zatem wynosi strata 37,400 marek. Ogólna strata wszystkich trzech kategoryi dóbr wynosi więc 903,787 marek. Jeżeli do tej sumy doliczymy koszta utrzymania komisyi kolonizacyjnej, a koszta te preliminowano w roku etatowym 1889/90 na 206,639 marek, to otrzymamy sumę okrągłą 1,110.426 marek.

Jest to strata niepowetowana. Co zyskano jednak za to? „Ustawę tę — rzekł dalej p. Kościelski — powołano do życia dla wypierania polskości. Celu tego nie osiągnięto. Właściciel polski, który po największej części był dobrym, lojalnym, konserwatywnym mężem, wyparty został z swej po przodkach odziedziczonej ziemi. Ale w wielu przypadkach nabył ziemię w sąsiedztwie i jak mi to osobiście znanem jest w wielu przypadkach, nabył nowe swe dobra od Niemca, lub zabrał pieniądze, zamieszkał w mieście i włożył pieniądze korzystnie w przemysł lub rzemiosło. A więc liczebnie żywioł polski nie został osłabiony. Czy może finansowo? Przeciwnie, o wielu trzeba powiedzieć, że pod względem finansowym lepiej postawieni zostali na nogach. Ale pod względem politycznym i socyalnym u wszystkich tych ludzi pozostała pewnego rodzaju złość w ich sercach i pomnożyli oni szeregi niezadowolonych i to w czasach, które i tak już obfitują w żywioły niezadowolone. A więc posłużyły pieniądze państwowe na to, aby liczbę ludzi niezadowolonych pomnożyć, stworzyć i wychować. Panowie, czy to w ogóle było potrzebnem? żyjemy w czasach bardzo poważnych i zbliżają się czasy, które prawdopodobnie będą daleko jeszcze poważniejszemi. Burza socyalna zbliża się zwolna, ale bezprzestannie i potężnie i grozi nam pochłonięciem nas wszystkich razem z naszemi mizernemi walkami stronniczemi, z naszemi drobnostkowemi sporami. Wszystkie względy stronnicze, a nawet wszelkie spory narodowe ustępują dzisiaj na plan dalszy wobec kwestyi socyalnej.

Najnowszy ten kierunek, dzięki szlachetnej inicyatywie Jego Królewskiej Mości, stał się oficyalnym i jest obowiązkiem nas wszystkich, każdą kwestyę, którą mamy się zajmować, z tego stanowiska traktować i pojmować. Dziś, życie płynie prędko. Ustawa która jeszcze przed kilkoma laty przez przeważną większość reprezentacyi narodu w Prusach powitaną była z radością, jako konieczny środek zaradczy, ustawa ta dzisiaj jest już anachronizmem, a każdy anachronizm jest szkodliwym, jeżeli trwa ponad czas swej żywotności.

Celem ustawodawstwa, którego niniejsza ustawa jest częścią integralną, jest osłabienie i wyparcie jednej narodowości w obrębie monarchii pruskiej na korzyść innej. Dzisiaj przemawia przeciw temu interes poważniejszy. Zamiast dążyć do rzeczy niemożliwych, to jest do wynaradawiania lub spychania do proletaryatu tych Prusaków, którzy się przyznają do narodowości polskiej, należałoby czynić starania, ażeby osiągnąć, co możliwe — należałoby liczyć się z danemi warunkami. W miejsce węzła narodowego, którego przecież na żaden sposób nie można stworzyć, należałoby spróbować stworzyć węzeł dynastyczny, łączący nas wszystkich. Sądzę, że, czy Prusak modli się do Boga po niemiecku lub po polsku — czy po polsku, lub po niemiecku wznosi okrzyk na cześć swego króla, to powinno być obojętnem; dopóki modli się do Boga i czci swego króla, dopóty powinien równą posiadać wartość i równe posiadać prawa — i jeżeli tak sobie będziemy postępowali, to wówczas taki stan stworzymy, który monarchię uczyni zdolną do prowadzenia walki przeciw zewnętrznym i wewnętrznym wrogom.

Jeżeli mnie pytacie, jak sobie stan taki wyobrażam, to wytłumaczę to w kilku słowach. Mojem zdaniem, w czasach tak poważnych jak obecne, powinny w obrębie monarchii pruskiej tylko dwa istnieć stronnictwa — a mianowicie: stronnictwo porządku i przeciwne państwu: stronnictwo przewrotu — a pierwsze wspólnemi siłami, bez wszelkich różnic politycznych stronniczych, zwalczać powinno drugie. Każdy z nas powinien, gdy się weźmie do tej wielkiej pracy, swoje prywatne, polityczne przekonanie, które ma czas w inny wyrazić sposób, przy tej pracy pozostawić za drzwiami tej Izby, tak jak pozostawia się za drzwiami laskę i kapelusz — i jąć się tej pracy mając tę świadomość, że ma służyć swemu królowi i bronić zagrożonego porządku świata. Takie jest oto moje stanowisko w tej kwestyi, takie jest stanowisko wszystkich mych rodaków, a więc tych, którzy na podstawie tej ustawy mają być wytępieni i wyparci.

A teraz, jeszcze jedna uwaga na zakończenie. Upłynęło już 100 lat od czasu, jak przynależymy do monarchii pruskiej — a w całym tym okresie czasu nigdy ze strony rządu nie obchodzono się z nami jako z równą wartością i równe prawa mającym żywiołem. Tak, pozostaliśmy jeszcze tymi samymi — nic nie uroniliśmy z naszej odrębności — i jeżeli Bóg pozwoli, nic z niej i w przyszłości nie uronimy. Będziemy mieli siłę do obrony i ochrony tego, co Bóg sam złożył w naszej piersi, jako skarb najdroższy. Jeżeli wolicie walkę — w takim razie, jak dotąd walczyliśmy, będziemy mieli siłę walczyć nadal. Ale to chcę przy tej sposobności zaznaczyć, że my nigdy nie walczymy przeciw państwu i monarchii, ale że zawsze walczymy przeciw praktykowanemu przeciw nam systemowi — że ubolewamy, iż zniewoleni jesteśmy prowadzić walkę, i że w tej walce tyle sił idzie na marne, które mogłyby być użyte na cel lepszy, wyższy, cel podtrzymywania państwa. Jeżeli więc ciągle zwracamy uwagę waszą na tę sprawę, to czynimy to mniej ze względu na nas; my mamy, jak to już powiedziałem i stwierdziłem, dość sił, by dalej istnieć wśród tego ucisku Ale czynimy to w interesie monarchii i w interesie zasad, które dla nas wszystkich, tak dla was, jak i dla nas powinny być równie drogiemi i świętemi.

A teraz panowie po krótszej, czy dłuższej dyskusyi memoryał ten uznacie za załatwiony i dobrze tak uczynicie. Sądzę, że z żadną sprawą nie trzeba się zbytnio śpieszyć; przyjdzie ta chwila, a mam nadzieję, że to nie potrwa zbyt długo, kiedy i wy się przekonacie, że taka ustawa w tej formie uważaną musi być za szkodliwą. Wtedy my wszyscy ustawy tej wprawdzie nie usuniemy, gdyż przeciwny jestem temu, ale ją zmienimy i rozszerzymy. Wtedy przystąpimy do stworzenia funduszu funduszu nie stu milionowego — to jest za mało — ale funduszu, wynoszącego dwustutrzystu- lub czterystu milionowy.

Użyjemy na ten cel tyle dlatego, że znajdujemy się na wysokości naszego czasu, na tej wysokości, na której się już obecnie znajduje Jego Królewska Mość, nasz Najmiłościwszy Pan. — Czas ten, oby nadszedł jak najwcześniej — a my nie będziemy od tego, żeby w tym kierunku pracować wspólnie z całem zamiłowaniem i wszystkiemi, na jakie nas stać, siłami.“

Proces Lessepsa.

Proces Ferdynanda Lessepsa jest wypadkiem niezwykle wstrząsającym i tragicznym. Sędziwy starzec, który stanowił jednę z najwyższych chlub Francyi i był niewątpliwie jednym z najgenialniejszych ludzi naszego wieku, stanie wkrótce przed sądem oskarżony o to, że przez lekkomyślność spowodował materyalną ruinę wszystkich, którzy z ufnością powierzali mu swoje majątki; a chociaż niezawodnie ci, co razem z nim na ławie oskarżonych zasiądą, pociągnęli go właśnie w tę przepaść, w jakiej się teraz znajduje — to przecież nie zmniejszy to jego winy ani wobec sprawiedliwości ludzkiej, ani wobec jego własnego sumienia.

Dokonawszy pomnikowego dzieła przekopania kanału Suezkiego, przed sześciu laty wystąpił Lesseps z wielkim projektem połączenia Oceanu Atlantyckiego ze Spokojnym; opinia publiczna przyjęła pomysł z zapałem — domagano się szczegółowego planu technicznego i finansowego. Plan ten wykonać należało tem rychlej, że równocześnie ze strony amerykańskiej pojawił się nowy projekt podobnego przedsięwzięcia; koniecznie trzeba go było uprzedzić. Lesseps zabrał się do roboty pospiesznie i gwałtownie; naglono go — nie miał czasu poczynić badań gruntownych, zadowolnić się musiał spostrzeżeniami powierzchownemi i przybliżonem ocenieniem; rachował na swoją przenikliwość i bystrość. Nareszcie plan był gotów. Koszta preliminowane były na 600 milionów franków. Akcye zostały rozchwytane.

Zaledwie jednak rozpoczęto roboty, okazało się, że budżet źle był obliczony. Podwyższano koszta stopniowo na 1000, 1200, wreszcie 1500 milionów, dobywano pieniędzy coraz więcej i więcej, coraz forsowniejszemi i niebezpieczniejszemi środkami; nareszcie, kiedy przekonano się, że wszystko zamało, zdecydowano się zmienić odpowiednio plan techniczny; zamiast kanału poziomego miał być przekopany kanał śluzowy, o użyteczności zatem daleko mniejszej, bardziej ograniczonej. Roboty przytem nie postępowały tak szybko, jak przypuszczano. Inżynierowie i robotnicy nie mogli wytrzymać klimatu, zapowiedziany termin ukończenia robót musiał być znacznie odwleczony. Wreszcie, kiedy pieniędzy stanowczo już zabrakło, kiedy nowej pożyczki nigdzie już zaciągnąć nie było podobna, z konieczności musiano przerwać roboty — bankructwo zupełne. Jeżeli go urzędownie nie ogłoszono, to tylko dlatego, że sąd handlowy nie uznał towarzystwa panamskiego za „towarzystwo handlowe“. Rachunków z użycia zebranych pieniędzy nie składano. Akcyonaryusze i wierzyciele utrzymują, że wypuszczono akcyj na wysokość $1^1/_2$ miliarda; z tego zaś zaledwie trzecią część obrócono na właściwe roboty, reszty użyto na spłacanie procentów pożyczek o lichwiarskiej prawie wysokości, na obrabianie opinii publicznej, na przekupywanie wpływowych osób w Ameryce i na inne podobne cele.

Lesseps działał niezawodnie w najlepszej wierze; ale gdzie są granice, w których kończy się jego przewinienie, a zaczynają zbrodnie drugich? Nie uzna ich sąd, nie umiałby zakreślić ich sam Lesseps. *„Das ist der Fluch der bösen That, dass sie fortwährend böses muss gebären.“* — Dziwna rzecz, że w ostatniej powieści Emila Zoli, w *L'Argent*, występuje człowiek, którego tragiczne losy są jak gdyby odbiciem smutnych dziejów sympatycznego i genialnego człowieka, u schyłku pełnego chluby żywota spotykającego się z hańbą i z więzieniem, tem straszniej, że nie niezasłużenie. Czyżby powieściopisarz francuski wiedział o istotnym stanie rzeczy katastrofy panamskiej?

KRONIKA.

Kraków 15 czerwca.

— **Wspaniałą ofiarę** otrzymał komitet parafialny kościoła N. Panny Maryi od tych, których ręka i serce zawsze się otwiera dla wszelkich potrzeb naszego miasta. Na restauracyę kościoła ofiarowali hrabina Adamowa Potocka i hr. Andrzej Potocki 4,000 złr. Datek ten hojny napełnia wdzięcznością głęboką wszystkich, którym ta sprawa jest drogą i leży na sercu. W pierwszym rzędzie komitet parafialny serdecznie względem dobrodziejów czuje się zobowiązanym, ponieważ po bardzo kłopotliwych miesiącach śmielej teraz roboty będzie mógł naprzód posuwać.

Prócz tego osoba, nieprągnąca być wymienioną, złożyła tymczasową ofiarę w kwocie 300 złr. Bezimiennemu dawcy gorące na tej drodze wyraża komitet podziękowanie.

— **Zapiski osobiste.** P. Kazimierz Skrzyński, współredaktor *Gazety Lwowskiej*, przybył do naszego miasta i dziś wieczór odjeżdża do Maryenbadu.

— **Odznaczenie.** Najjaśn. Pan postanowieniem z d. 9 b. m. nadał radcy trybunału administracyjnego Drowi Adamowi baronowi **Budwińskiemu** krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

— **Biskupem stanisławowskim** ma zostać X. Kuiłowski, biskup-sufragan przemyski. *Diło* donosi, że X. Kuiłowski z powodu nadwątlonego zdrowia nie chce przyjąć nowej godności, ale wyraża nadzieję, że przyjaciołom X. Kuiłowskiego uda się go nakłonić, aby się nie cofał od tego zaszczytnego obowiązku.

— **Jubileusz I pułku ułanów** odbył się w dniu wczorajszym, stosownie do programu. O godzinie 9 rano pułk wyruszył na Błonie pod dowództwem pułkownika hr. Nostitza. Pułk w pełnych mundurach z liśćmi dębowemi za ułankami ustawił się frontem do trzech namiotów; w jednym z nich miała się odbyć Msza św., dwa inne wzniesione były dla jenerałów i dam. Przed rozpoczęciem Mszy św. nadjechał w świetnym orszaku jenerałów i sztabu JE. komendant korpusu fmp. Krieghammer, objechał pułk, na którego prawem skrzydle stali dywizyoner jen. bar. Wersebe oraz brygadyer jen. bar. Mertens; komendant korpusu odebrał raport od pułkownika. Mszę św. odprawił proboszcz wojskowy X. Porth ze Lwowa w asystencyi X. Kirchnera, proboszcza wojskowego z Krakowa. Około ołtarza stali oficerowie i podoficerowie, którzy w pułku służyli; między ostatnimi widzieliśmy odznaczonych medalami za waleczność. Tutaj też na koniach ustawili się wachmistrze, przybrani w mundury, jakie pułk nosił w latach 1791, 1809, 1840, 1859, 1866 i 1891. Na Mszę św. przybyła bardzo licznie powozami i pieszo publiczność krakowska: widzieliśmy p. delegata Kuczkowskiego z urzędnikami Starostwa hr. Starzeńskim, Drem Górskim i p. Biesiadeckim. W zastępstwie prezydenta miasta przybył p. wiceprezydent Friedlein. Po Mszy św. odbyła się defilada pułku, poczem powrócił on do koszar.

Po południu o godzinie $1^1/_2$ odbyło się w miejscowości Myto-Kuźnia przeskakiwanie przeszkód. Popisywali się oficerowie na koniach służbowych i przesadzali przeszkody w spokojnym myśliwskim galopie. Sędziów obowiązki pełnili: komendant korpusu JE. Krieghammer, inspektor kawaleryi bar. Gemmingen, jenerał-major bar. Wersebe i jen.-major Mertens. Nagrodę: srebrny kałamarz zdobył porucznik bar. Widersperg. W drugim popisie na własnych koniach wzięli udział oficerowie i kadeci pułku. Na zgłoszone 23 konie stanęło do popisu tylko 13. Pierwszą nagrodę mały srebrny zegarek otrzymał rotmistrz Igallfy, drugą nagrodę srebrną statuetkę porucznik bar. Bronn, trzecią nagrodę srebrną puszkę na tytoń porucznik Trenkwald.

Wieczorem odbył się uroczysty obiad w sali hotelu Saskiego; w obiedzie wzięli udział obecni i byli oficerowie pułku, którzy licznie na uroczystość przybyli, między nimi były pułkownik, ojciec obecnego hr. Nostitz, jenerałowie i zaproszeni goście, p. delegat Kuczkowski i p. wiceprezydent Friedlein. Do stołu zasiedli także pp. posłowie Popowski i Tomisław Rozwadowski; służyli oni obaj w I pułku ułanów. Pułkownik hr. Nostitz wzniósł pierwszy toast na cześć Najj. Pana, drugi na cześć Arcyksięcia Albrechta, trzeci na cześć przybyłego ze Lwowa ks. Windischgrätza. Dalsze toasty wznoszono na cześć JE. Krieghammera, na cześć pułku i jego komendanta i t. d. Na tem zakończyła się uroczystość.

Przytaczamy w całości toast p. wiceprezydenta **Friedleina**. Przemówił on w te słowa:

Z powodu przypadkowej nieobecności p. prezydenta przypadł mnie ten zaszczyt, że biorę udział w tej pięknej uroczystości. Aby stwierdzić przyjazne stosunki, jakie utrzymywane są między załogą a gminą w ogólności, a pierwszym pułkiem Ułanów w szczególności, proszę panów, abyście mi pozwolili do pięknych przemówień i wzniosłych słów, które tu wypowiedziane zostały, dołączyć parę wyrazów imieniem miasta. Jak wiadomo, pułki ułańskie są pochodzenia polskiego; kiedy zostały utworzone nie wiadomo, wszakże z dowodów piśmiennych tyle pewne, że około 1760 r. figurują już na budżecie wojskowym byłej monarchii polskiej. Gorzej rzecz się ma z nazwą **Hułan**, albowiem wyraz ten nie jest polskiego pochodzenia i dopiero znawcy języków wschodnich odkryli, że wyraz ten pochodzi z tatarskiego i znaczy tyle, co „zwycięski.“ Pułk I-szy Ułanów, który dziś obchodzi 100 letni jubileusz, był we wszystkich walkach, jakie w tem stuleciu przeszedł, zwycięskim, jak o tem świadczą dzieje wojenne monarchii austro-węgierskiej. Nie może to zadziwiać, bo pułk, który dawał zawsze dowody poświęcenia, odwagi i wykształcenia wojskowego, tylko „zwycięskim“ być może. Wszakże cnoty te wojskowe nie wystarczają, aby odnieść zwycięstwo. Z dziejów wojennych wszystkich narodów europejskich wiadomem jest, że nieraz najlepiej obmyślane plany nie doprowadzają do zwycięstwa, wskutek nieprzewidzianych, chociaż drobnych przypadków i przeszkód. Naturalną to rzeczą, bo jak niemieckie przysłowie mówi: człowiek myśli, a Bóg kieruje, albo jak trafniej dla wojskowych mówi przysłowie polskie: „chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi,“ że jak do wszystkiego, tak i w wojnie trzeba szczęścia. Życzę przeto I mu pułkowi Ułanów, aby w tym nowem, rozpoczynającym się, swojem stuleciu szczęście towarzyszyło mu na każdym kroku, aby był **zwycięskim**, aby był **ułańskim**.

W piątek odbyła się uczta w Kobierzynie dla żołnierzy i podoficerów pułku. Po pięknej przemowie p. pułkownika rozdano 33 zegarki podoficerom i żołnierzom w nagrodę za nieskazitelną służbę.

— **Strzelanie królewskie.** Pomimo niepogody, strzelcy krakowscy ukończyli wczoraj strzelanie królewskie. Resztkę kura zbił p. Stanisław Tomkiewicz, artysta-malarz i on też został królem. Ostatnie strzały celne przed strzałem p. Tomkiewicza dali pp. Miłaszewski i Dobrzański i oni też zostali marszałkami. Prezes Dr Hajdukiewicz ogłosił wynik strzelania, a po krótkiem przemówieniu wręczył królowi i marszałkom oznaki ich godności; potem pomimo deszczu nastąpiło oprowadzenie tradycyjne króla po ogrodzie strzeleckim przy dźwiękach muzyki wojskowej i strzałach z moździerzy. O godź. 8 zasiedli strzelcy do uczty, podczas której pierwszy toast wzniósł król na cześć Najj. Pana. Następnie prezes przy wnoszonym toaście na cześć króla odczytał telegram, nadeszły z Paryża od prezydenta miasta Krakowa Dra Szlachtowskiego w tej osnowie: „Witam nowego króla i życzę szczęść Boże; bractwu kurkowemu pozdrowienie.“ — Telegram ten sprawił strzelcom wielką radość, a w dowód wdzięczności wniesiono natychmiast toast na cześć prezydenta Dra Szlachtowskiego. Toastowano dalej na cześć Prezesa, J. E. Dra Majera, byłych królów itd., poczem po godzinie 10 rozeszli się strzelcy, zachęcając się do strzelania o medal, co w przyszłą niedzielę nastąpi.

— **Bank ziemski w Poznaniu** na przedstawienie komitetu Galicyjskiego przedłużył ostateczny termin do pełnego wypłacenia subskrybowanych akcyi, do

dnia 30 czerwca 1891 roku. — Jeżeliby kto do tego terminu nie zapłacił zalegających rat sam sobie winę przypisać będzie musiał, że utraci prawo własności dawniej wpłaconych zaliczek.

Wpłacać można wszystkie zaległe raty, najpóźniej do dnia 30 czerwca b. r., w kasie Oszczędności m. Krakowa.

— **Śmiała kradzież w komendzie korpusu.** W sobotę w nocy dostali się dwaj dezerterzy wojskowi tylną stroną przez mur, do gmachu komendy korpuśnej i zuchwale dotarli aż do kancelaryi komendanta korpusu, zkąd zabrali rozmaite papiery, strzelbę, pieniądze i cygara. Ze zdobyczą tą puścili się na miasto, zdążając ku ulicy Długiej, gdzie ich oczekiwać miał przygotowany do odjazdu wóz. W drodze jednak patrol policyjny pochwycił sprawców tej śmiałej kradzieży — odebrano im wszystkie skradzione przedmioty i odstawiono ich do policyi. Dalsze śledztwo jest w toku.

— **Festyn** na dochód teatru poznańskiego odbędzie się stanowczo dnia 20 b. m. w sobotę w ogrodzie strzeleckim. Program nadzwyczaj obszerny i ciekawy niezawodnie zgromadzi tłumy publiczności w ogrodzie. Operetka Offenbacha *Pan Choufleuri przyjmuje* będzie jednym z najbardziej attrakcyjnych punktów całego programu. Dowiadujemy się zarazem, że na ręce komitetu nadesłanych zostało do rozlosowania kilka kosztownych fantów, a mianowicie: koń z rzędem, holenderska jałówka, wyżeł, garnitur mebli, obrazy, szkice, maszyna do szycia. Komitet podjął układy z p. Dzikowskim z Warszawy, właścicielem balonu i spadochronu po sławnym Leroux. Wieczorem ogród oświetlony zostanie kolorowemi lampionami i ogniem bengalskim. Cena wstępu 40 ct., dla dzieci 20 ct.

— **Zabawa w parku Dra Jordana** przygotowuje się na dzień 27 b. m. Pomiędzy wielu, bardzo zajmującemi niespodziankami, *great attraction* dla publiczności naszej będzie niezawodnie produkcya gimnastyczna dzieci. Dochód z zabawy, której urządzeniem zajmuje się hr. Adam Krasiński, przeznaczony na rzecz męskiego Tow. św. Wincentego à Paulo.

— **Z teatru.** Program wtorkowego wieczorku dramatyczno-humorystycznego znanego artysty p. Artura Zawadzkiego składa się prawie wyłącznie z tych samych numerów, które, według pism warszawskich, tak się podobno podobały publiczności podczas ostatniego występu p. Zawadzkiego w Warszawie. Artysta wypowie: *Tenor Kwiczoł czyli drugi Mierzwiński*, monolog; *Dorożkarz warszawski*, typ z natury; *Radca deklamuje na koncercie dla biednych*, typ charakterystyczny; *Żyd rekrut*, typ komiczny — (powyższe monologi własnego pióra); *Pospieszna konsultacya*, monolog Gemastona, autora *Faty Morgany* i *Pani Pipermenth na wodach w Ciechocinku*, monolog Klemensa Junoszy.

Ponieważ p. Zawadzki raz jeden tylko ukaże się na scenie teatru krakowskiego, radzimy zatem publiczności, aby wcześniej zaopatrywała się w bilety, których sprzedaż w kasie teatralnej, jak słyszymy, raźno postępuje.

— **Egzamin szkoły sług żeńskich.** Staraniem Towarzystwa Oświaty ludowej założona przed półtora rokiem szkoła sług żeńskich pierwszy raz w dniu wczorajszym wystąpiła przed szerszą publicznością. Kierunek użytecznej tej instytucyi spoczywał w energicznych i doświadczonych rękach dyr. Maciołowskiego; nauki z prawdziwem poświęceniem udzielały nauczycielki miejscowych szkół ludowych. Uczennic zapisanych do wszystkich trzech oddziałów było około 250, z tego 60% stale uczęszczało na naukę; jest to stosunek dość znaczny, jeżeli się zważy trudność warunków, ograniczających działalność szkoły. Nauka odbywała się w niedzielnych godzinach popołudniowych; rezultaty jej, jak się okazało wczoraj, są nadspodziewanie dobre. Egzamin rozpoczął się pod przewodnictwem X. infułata Matzkego, jako delegata Księcia-Kardynała. Obok niego zajęli miejsca na estradzie: X. prof. Pelczar, jako prezes Towarzystwa Oświaty ludowej, X. Dr Bukowski, pp. wiceprezydent Schmidt i prof. Zoll. Po modlitwie odpowiadały uczennice na zadawane pytania z religii, języka polskiego, gospodarstwa i rachunków; zwłaszcza pierwsze dwa z tych przedmiotów, udzielane przez X. Teofila Jarynkiewicza i pannę Schwarcównę, wykazały znaczny postęp i zupełnie zadowalniające wyniki; niemniej dobrze wypadły odpowiedzi z innych przedmiotów. Po egzaminie X. infułat Matzke i dyrektor Maciołowski dokonali rozdania nagród w książeczkach Kasy Oszczędności i w książkach treści religijnej, moralnej i historycznej. Uroczystość zakończyła się pięknemi przemówieniami X. prof. Pelczara i prof. Dra Zolla. Ten ostatni dziękował w imieniu sekcyi szkolnej Rady miejskiej wszystkim, którzy poświęcili swoje siły i zasłużyli się rozwojowi szkoły, której znaczenie jest tak doniosłe.

— **Wystawa prac** uczniów szkoły realnej tutejszej a mianowicie rysunków wolnoręcznych i geometrycznych, wzorów pisma ozdobnego i t. d. odbędzie się w dniach 22, 23 i 24 b. m. od godziny 9 do 12 rano i od 3 do 6 wieczorem w gmachu szkolnym. Wstęp wolny.

— **Komisya informacyjna** (lekcyjna) Towarzystwa Wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego ma zaszczyt zwrócić uwagę stron interesowanych, że poleca z grona uczniów Uniw. Jagiell. uzdolnionych korepetytorów, korespondentów, pisarzy, guwernerów tak w miejscu, jak i na prowincyę. Za kwalifikacyę osób poleconych się ręczy. Adres: *Collegium novum*, sala IV. Godziny urzędowe od 2—3 codziennie, prócz niedziel i świąt.

— **Cyrk Sidolego** ma zawitać do Krakowa. Przybył już w tym celu p. Negri, który czyni przygotowania, aby produkcye cyrku mogły się rozpocząć z dniem 15 lipca. Cyrk Sidolego posiada 50 koni i zamierza przedstawić u nas senzacyjną pantomimę wodną.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Bołszowce, w powiecie rohatyńskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Rektorem** lwowskiej szkoły politechnicznej na rok szkolny 1891/92 został wybrany profesor Karol Skibiński.

— **Raport wojskowy w języku ruskim.** We Lwowie — jak donosi *Diło* — zaszedł „fakt ciekawy.“ Jeden z podoficerów 80 pułku, odchodząc z warty, napisał raport po rusku. Takiego wypadku w praktyce wojskowej dotąd nie było, więc nie dziw, że komenda pułkowa nie wiedziała, co z tem robić. Według przepisów, raporta pisać należy po niemiecku, lecz że się trafiają podoficerowie nieznający na tyle języka niemieckiego, aby ułożyć raport w tym języku, przeto najczęściej używają języków krajowych; w Galicyi piszą zwykle po polsku. O tym wypadku dowiedział się i komendant placu, jenerał Tempis, ale nie chcąc sam w tej sprawie rozstrzygać, ułożył obszerny memoryał i odesłał go do jeneralnej komendy 11 korpusu. Ks. Windischgraetza podówczas we Lwowie nie było. Jego zastępca, jenerał Fischer, nie znając dobrze miejscowych stosunków, czekał z rozstrzygnięciem tej kwestyi na powrót głównodowodzącego. Ks. Windischgraetz za powrotem wydał decyzyą na korzyść języka ruskiego, przyczem—według *Diła* — miał oświadczyć, iż nie widzi powodu, dla którego podoficerowie 80 pułku, złożonego prawie z samych Rusinów, nie mieliby w swych raportach używać języka ruskiego.

— **Z Trzebini** donoszą nam: Wczoraj nadała rada miasta Trzebini dyplom obywatelstwa honorowego p. Uziemble, właścicielowi fabryki wyrobów glinkowych w Trzebini, za jego uczciwą i sumienną pracę i gorliwe wypełnianie obowiązków obywatelskich.

— **Wieliczka.** Na cele dobroczynne urządzonem będzie dnia 28 i 29 czerwca b. r. zwiedzenie kopalń wielickich. W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna. Biletów wcześniej nabyć można wyłącznie w Krakowie w księgarni p. S. A. Krzyżanowskiego (Rynek, linia A—B), oraz w Wieliczce przy kasie. Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną parową. Bilet dla jednej osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 80 ct. Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godzinie 1 i o 1½ po południu. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz. 11 min. 15 przed południem, a z Wieliczki do Krakowa o godz. 6 min. 55 wieczorem. Przewodnik ilustrowany kopalni można nabyć przy zakupnie biletów.

— **W Nowym Sączu** odbył się d. 6 b. m. w sali kasyna cywilnego koncert w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem na dochód pewnej nędzą dotkniętej rodziny. Czysty dochód z tego przedstawienia, wynoszący 100 złr., będzie użytym na sprawienie ubrania i bielizny dla trojga dzieci, które zostaną umieszczone w dobroczynnym zakładzie naukowym. Tak koncert, jak i przedstawienie amatorskie, wypadły znakomicie i pozostawiły na obecnej publiczności wrażenie najprzyjemniej spędzonego wieczoru, który po przedstawieniu przy ochoczych tańcach przeciągnął się do 3 godziny w nocy. Dlatego komitet, spełniając miły obowiązek, składa na tej drodze serdeczne podziękowanie wszystkim paniom i panom, biorącym udział w tym wieczorku, publiczności za łaskawe poparcie i wydziałowi kasyna za bezpłatne odstąpienie sali.

— **Jubileusz Spasowicza.** W piątek odbył się w Petersburgu obchód dwudziestopięciolotniej adwokatury Spasowicza. Do mieszkania jubilata przybyła deputacya adwokatów przysięgłych, pomocników adwokatów, adwokatów z Mińska, petersburskiego rzymsko-katolickiego towarzystwa dobroczynności, banku wołżańsko-kamskiego i różnych instytucyj, które złożyły jubilatowi adres. Rada adwokatów petersburskich postanowiła umieścić portret jubilata w sali rady. Nadeszło przeszło 300 telegramów z powinszowaniami. Uroczystość zakończyła się obiadem w restauracyi Cuba. W obiedzie wzięło udział 260 osób i wygłoszono na nim wiele mów. Świetnem, pełnem dowcipu, humoru i szczerości—jak pisze *Nowoje Wremia*—było przemówienie jubilata, w którem potrącić miał i o kwestyą narodową. Zwróciwszy uwagę na tę okoliczność, że ojciec jego był prawosławnym, a matka katoliczką, W. Spasowicz w kilku rysach biograficznych położył nacisk na to, do jakiego stopnia warunek ten odbił się na jego działalności i na przekonaniach, w znaczeniu czynnika ugodowego pomiędzy obu narodowościami. „Często — miał według *Nowoje Wremia*, powiedzieć jubilat — dawano mi pytanie, w jakim języku ja myślę? Za najlepszą odpowiedź na to pytanie służyć może okoliczność, że dwie trzecie części tego, com napisał, a zarazem i mój najmilszy utwór: „Zarys historyi literatury polskiej,“ pisałem po rosyjsku.“ Mowę swą zakończyć miał jubilat toastem na cześć inteligentnej, dobrej, przejętej poczuciem obywatelskiem Rosyi i na cześć społeczeństwa, zpośród którego sam wyszedł.

— **„Ognisko polskie w Pradze“** zgłasza się z usługami dla rodaków, chcących zwiedzać tutejszą wystawę tak pod względem zwiedzania miasta, jakoteż i wystawy samej. Przybywający goście, życzący z tej bezinteresownej pomocy korzystać, raczą się zgłosić do kawiarni „Slavia“ przy ulicy Ferdynandowej, naprzeciw teatru narodowego czeskiego, w godzinach popołudniowych, gdzie w ostatnim pokoju na lewo wszystkie dzienniki polskie są do przejrzenia i nas zgromadzonych zwyczajnie zastać można.

W imieniu Wydziału:
Stanisław Wychowski, sekretarz.

— **Dziewięć dni w niewoli u rozbójników.** Trzej podróżni niemieccy, pp. Kotsch, Graeger i Maquet, uwolnieni przez rozbójników, wypoczywali onegdaj we Wiedniu po przebytych trudach. Poznać na nich przebyte znoje; p. Kotsch, tłuścioszek nielada, schudł o połowę; p. Graeger ma pęcherze na nogach; jeden tylko p. Maquet wygląda czerstwo i zdrowo, tylko ma ręce podrapane od krzaków, przez które przedzierać się musiał.

O niewoli swej opowiadają oni następujące szczegóły: Początkowo chcieli zbóje także dyrektora jednego z berlińskich banków, p. Solitandera, wziąść do niewoli. Zanim jednak puścili się w drogę, począł kapitan Athonas liczyć jeńców, a przekonawszy się, że jest ich siedmiu, powiedział, że to jest nieszczęśliwa liczba i puścił wolno jednego, t. j. p. Solitandera. W dzień nie odbywano marszów, lecz od godziny 8 rano do godziny 8 wieczór rozłożono obóz gdzieś w lesie albo w jakim niedostępnym parowie. Od godziny 8 wieczorem maszerowano do godziny 11, poczem odpoczywano do godziny 3 rano, a od 3 do 8 znów maszerowano bez przerwy. Drugiego dnia marszu nie mieli rozbójnicy ani jeńcy nic do jedzenia, prócz chleba i wody — trzeciego dnia, gdy byli głęboko w górach, gwizdnął Athonas kika razy głośno. Po chwili odpowiedziano zdaleka takim samym gwizdem i za jakie pół godziny zjawiło się dwóch nieznanych ludzi i przyniosło dwa barany zabite, z których skóra była już zdjęta. Rozbójnicy zapalili ogień, zrobili rożen z drzewa i upiekli oba barany. Jedzenie to smakowało jeńcom wybornie. Marsze były okropnie uciążliwe, zbóje kazali jeńcom skakać na palcach przez łąki i bagna, aby nie robić śladów na trawie. Jeżeli który z jeńców opadał z sił i stękał lub żalił się, że dalej iść nie może, wówczas zbóje pokazywali na migi, że utną mu głowę; to dodawało im sił do marszu. Zresztą byli zbóje dla jeńców bardzo grzeczni, przenosili ich na rękach przez rzeki i potoki, suszyli ich przemoknięte obuwie i ubrania, łatali i cerowali im ubrania podarte przy przedzieraniu się przez lasy i krzaki. Gdy marsz odbywał się w pobliżu gościńca, wtedy ani słowa mówić nie było wolno. Razu pewnego byli rozbójnicy w krzakach tak blisko gościńca, że słychać było rozmowę ludzi idących nim. Rozbójnicy pozwolili jeńcom popatrzyć przez kilka minut przez szczeliny w krzakach na gościniec, poczem skręcili w las. P. Kotsch nie wiedzieć czy z umysłu, czy przypadkiem, upuścił kawałek papieru na ziemię; gdy to zobaczył herszt Athonas, podniósł papier z ziemi i zagroził jeńcom, że natychmiast zabije każdego, który w jakikolwiek sposób zechce znaczyć ślady marszu. Wszyscy jeńcy opowiadają, że ów herszt Athonas był dla nich zresztą bardzo uprzejmy i kilka razy zapewniał ich, że nic im się nie stanie, gdyż on pewnym jest, że okup przyjdzie, zresztą nie chciał on im żadnej przykrości wyrządzić, tylko rządowi tureckiemu. Athonas jest dosyć wykształcony i widać po nim, że się obracał w świecie. Okup 200,000 franków przywiózł maszynista Freudiger wraz z czterema nieuzbrojonymi Grekami. Pieniądze były same złote i ważyły 80 kilogramów. Athonas przeliczył pieniądze, poczem uwolnił jeńców. Pożegnanie zbójów z jeńcami było bardzo czułe. Rozbójnicy ściskali im ręce, całowali po twarzy i prosili, aby jeszcze choć jednę noc w ich towarzystwie zostali i razem dobrze się zabawili. Oczywiście, że jeńcy wyprosili się od tej zabawy i woleli pożegnać się ze zbójami na zawsze. Z okupu wziął sobie Athonas 50,000 franków, między towarzyszy rozdzielił 90,000, a 60,000 przeznaczył dla ubogich!! Z Konstantynopola donoszą, iż brygada policyjna wysłaną została dla odszukania śladów bandy Athonasa. Wyprawa liczy 51 ludzi.

— **Śniegi czerwcowe.** W wielu okolicach Czech i Morawy spadły gęste śniegi; w Alpach szaleją orkany śnieżne.

— **Cumming wyrzucony z armii.** Urzędowa gazeta londyńska ogłasza dymisyę pułkownika sir William Gordon Cumminga, dla „którego królowa w armii niema już dalszego zatrudnienia.“ Jest to skutek znanego procesu o oszustwo przy grze w bakarata.

— **Lasecznik trądu.** Biuro Reutera donosi z Simli, że doktorom Rare i Buckmaster udało się wyhodować w surowicy krwi lasecznika trądu.

— **Carnot** podczas ostatniej swojej podróży po południowej Francyi otrzymał następujące podarki: laskę z gałką srebrną, poduszkę, koronki, konia, 1 funt masła i model mostu, zbudowanego niegdyś przez niego, gdy był inżynierem.

— **Z Nizzy** donoszą, iż pomnik Garibaldego, przed samem odsłonięciem go, uszkodzono mocno terpentyną.

— **W Genui** schwytano na gorącym uczynku podpalaczy prochowni miejscowej.

— **Kopalnie złota w Peru.** Dzienniki francuskie zajmują się obecnie żywo odkryciem wielkich kopalni złota w Peru. Grupa finansistów francuskich, która wzięła w rękę eksploatacyę tych min, utworzyła Towarzystwo pod nazwą „Elektra.“ Olbrzymie to przedsiębiorstwo, które samo przez się już jest godnem wzmianki, tem ciekawsze jest dla społeczeństwa polskiego, że główną rolę grają w niem Polacy. Sprawozdawcą technicznym nowego Towarzystwa zamianowany został p. B. Rylski, b. profesor w szkole centralnej lyońskiej, a p. Habich, obecnie dyrektor szkoły min w Lima, inżynierem, zarządzającym eksploatacyą miny. *La France Nouvelle*, organ grupy Piou w parlamencie francuskim, mówiąc o naszych rodakach, nazywa ich *personnalites éminentes*.

— **Nowy sport.** W Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki zaczyna wchodzić w modę nowy rodzaj sportu, polegający na jak najdłuższem czuwaniu i bezsenności. Dotychczas palmę pierwszeństwa otrzymał Dr Woodfordt w stanie Michigan, który potrafił zapanować nad snem przez 158 godzin z rzędu, t. j. przez 6 dni, 6 nocy i godzin 14. Otrzymał wprawdzie nagrodę, wynoszącą 100 dolarów, lecz za to o mało nie dostał pomięszania zmysłów. Jeszcze kilka godzin czuwania, a dostałby się do szpitala, gdyby dozorującym go lekarzom nie udało się wywołać snu sztucznemi środkami. Drugą nagrodę w wysokości 50 dolarów i trzecią w sumie 25 dolarów otrzymały dwie inne osoby, które zdołały zwalczyć sen przez 85 godzin, t. j. przez 4 doby bez jednej godziny.

— **Nekrologia.** Wanda Helena, Królówna, uczennica IV klasy szkoły św. Tomasza, w 13 roku życia, zmarła tu dnia 15 b. m.

— Wdowa po Stanisławie Moniuszce Aleksandra z Müllerów zmarła onegdaj w Warszawie w 70 roku życia.

Wyścigi konne we Lwowie.

Lwów 14 czerwca.

(✕) Tegoroczne wyścigi konne już od kilku dni zapowiadały się dobrze. Miasto nasze roi się od obcych; na ulicach widać wiele pięknych powozów, sportsmeni zawodowi i z amatorstwa od trzech dni zajmują się wyścigami, rozważając szanse mianowanych koni.

W dzisiejszym pierwszym dniu wyścigów pogoda sprzyjała w zupełności, to też udział szerszej publiczności był dosyć liczny, a kilka pięknych zaprzęgów zwracało ogólną uwagę.

Dyrekcyę wyścigów stanowili pp.: J. E. hr. Wilhelm Siemieński Lewicki, jako prezes; hr. Juliusz Bielski, hr. Albert Cetner i hr. Józef Potocki.

Jako sędziowie fungowali pp.: JE. hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki i feldmarszałek porucznik bar. Löhneysen.

Przy wadze urzędowali pp.: hr. Juliusz Bielski i Zygmunt Augustynowicz.

Starterami byli pp.: hr. Albert Cetner i Witold Postruski.

Wreszcie nadzór toru sprawowali pp.: hr. Stanisław Siemieński-Lewicki, kapitan Ignacy Madeyski i porucznik Stefan Kozicki.

Do pierwszego biegu o nagrodę dam (nagroda honorowa ofiarowana przez hr. Maryę Potocką z dodatkiem nagrody dam 50 dukatów) na 10 koni mianowanych, stanęło u startu tylko 5.

O nagrodę ubiegać się mogły konie wszystkich krajów, będące własnością członków galic. Tow. chowu koni. Meta 1.600 metrów.

Pierwsza przybyła do mety klacz gniada 5-letnia „Herre-Kata“; własność p. Feliksa Scazighino, który wziął nagrodę. Druga przybyła klacz kasztanowata 4-letnia „Dalila“, własność hr. Józefa Baworowskiego, który też wziął wszystkie wkładki.

Drugi bieg stanowiła nagroda Towarzystwa w kwocie 400 złr. Ubiegać się mogły 3 letnie i starsze konie, urodzone w Austro-Węgrzech i w państwie rosyjskiem, a będące własnością członków Towarzystwa. Meta około 1600 metr.

Na 8 koni mianowanych stanęło u startu 5 koni.

Pierwszy przybył do mety ogier gniady 3 letni „Pitypalaty“, własność p. Feliksa Scazighino, który wziął nagrodę. Druga przybyła klacz skarogniada 3-letnia „Kaczer“, własność p. Alfreda Mysłowskiego, który musiał się zadowolić w nagrodę połową wkładek i wycofań.

Trzeci bieg stanowiła nagroda austr. Jockey-Clubu w kwocie 1000 złr. Ubiegać się mogły 3-letnie klacze, urodzone w Austro-Węgrzech. Meta około 1600 metr.

Na 9 koni mianowanych stanęło u startu 8 koni.

Pierwsza przybyła do mety klacz gniada 3-letnia „Szerény“, własność p. Alfreda Mysłowskiego, który wziął nagrodę. Druga przybyła klacz gniada 3-letnia „Fairy“, własność Mr. Newfield'a, który otrzyma wszystkie wkładki i wycofania.

Czwarty bieg stanowiła nagroda Chorostkowska 1000 złr., ofiarowana przez JE. hr. Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego. Ubiegać się mogły 2-letnie ogiery i klacze, urodzone w Galicyi lub na Bukowinie, oraz 2-letnie ogiery i klacze, urodzone w Austro-Węgrzech, które do powyższych prowincyi wprowadzone zostały jako roczniaki i do terminu wyścigów w tych krajach pozostają, a są własnością członków Towarzystwa. Meta około 1200 metr.

Na 5 koni mianowanych stanęło u startu 3 konie.

Pierwsza stanęła u mety klacz gniada 2-letnia „Aria“, własność Stanisława hr. Siemieńskiego-Lewickiego, który wziął nagrodę. Drugi przybył ogier kasztanowaty 2 letni „Schoolboy“, własność hr. Stanisława Siemieńskiego-Lewickiego i Alfreda Garapicha, którzy wzięli połowę wkładek i wycofań.

Piąty i ostatni bieg z płotami (*Hurdle race*) stanowiła nagroda 100 dukatów, ofiarowanych przez hr. Maryę Potocką. Ubiegać się mogły 4-letnie i starsze konie wszystkich krajów, będące własnością członków Towarzystwa. Meta około 2,400 m.

Na 12 koni mianowanych, stanęło u startu 5 koni.

Pierwsza przybyła do mety klacz gniada 5-letnia „Tosca,“ własność p. Feliksa Scazighino, który wziął nagrodę. Drugi przybył ogier kasztanowaty 4-letni „Alces,“ własność hr. J. Fürstenberga, który otrzymał wszystkie wkładki i wycofania.

W pięciu biegach wziął zatem trzy nagrody p. Feliks Scazighino.

Dzisiejsze wyścigi skończyły się o godzinie 6½ wieczór. — Następne odbędą się we wtorek.

— Dnia 13 i 14 czerwca pochmurno, chwilami deszcz; termometr dnia 13 od +4·6 doszedł do +15·0 C., zaś dnia 14 od +7·0 doszedł do +18·0 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 15 czerwca stan jego był 740·5 mm., termometru +12·6 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 16 czerwca: św. Justyny p. i Benona b.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Kazanie X. Józefa Pelczara na święto Najświętszej Panny Maryi, Królowej korony polskiej, wypowiedziane w setną rocznicę ogłoszenia Konstytucyi 3-go maja, wyszło z druku i jest do nabycia w każdej księgarni. Korzystać powinni z tego ci, którzy nie mogli słyszeć wzniosłych słów znakomitego kaznodziei; mają teraz sposobność zapoznać się z bardzo pięknem i godnem uwagi dziełem wzorowej wymowy. Do kazania dołączony jest tekst ślubu króla Jana Kazimierza, złożonego imieniem narodu we Lwowie dnia 1 kwietnia 1656 r. przed obrazem N. Panny Maryi Łaskawej, oraz słowo o zadaniu, obowiązkach i składzie Bractwa N. Panny Maryi, Królowej korony polskiej.

Przeglądu powszechnego zeszyt 6 za miesiąc czerwiec zawiera oprócz dalszego ciągu nadzwyczaj zajmującej pracy X. St. Załęskiego „O historycznym rozwoju nihilizmu w Rosyi“ i pięknych wspomnień p. Maryana Dubieckiego z „Podróży do puszcz północy i na stepy Kipczaku,“ dwie nowe, doskonale napisane rozprawy: „Hindowie i ich religia“ przez X. W. Zaborskiego, oraz „Kaznodziejska działalność Sarbiewskiego“ przez X. W. Piątkiewicza. Dopełnia zeszytu sylwetka O. Teobalda Mathew, skreślona z okazyi stuletniej rocznicy jego urodzin, obchodzonej uroczyście w Irlandyi, tudzież obszerny „Przegląd piśmiennictwa“ i ciekawe „Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.“ W tych ostatnich działach zwraca na siebie uwagę przegląd prasy prawosławno-rosyjskiej, dokonany przez prof. A. Szarłowskiego.

Ola Hansson, Parias — *Fatalistyczne opowieści.* (Berlin, Zoberbier). „Gdzie ta granica, poza którą ustaje odpowiedzialność, a zaczyna się niepoczytalność. Czyż nie jest to taka granica, jak między dwoma różnie obsianemi polami? Wyobrażamy sobie wprawdzie, że to granica ostra, prosta i wyraźna, a jednak przyjrzyjmy się bliżej i dokładniej, a zobaczymy, że jeden zasiew w drugi przerasta i z nim się nieznacznie łączy.„ W tej pięknej przenośni kryje się jądro jednej z najdonioślejszych kwestyj, poruszających nasz wiek wątpienia. Zbrodnia czy zboczenie umysłowe? oto jest pytanie. „Fatalistyczne opowieści“ Oli Hansson obracają się około tego pytania. Nie potrzebujemy dodawać, że pytanie to roztrzyga w kierunku zboczenia umysłowego, co zresztą nie musi wykluczać stosowania do przestępcy środków bezpieczeństwa przeciw jego działalności. Z lektury *Pariasa* wynosi się bardzo głębokie i bardzo smutne wrażenie, wrażenie niepewności i chwiejności wszystkiego dokoła siebie. Lektura ta pod jednym względem nawet bardzo pouczająca: oto wykazuje niezmierną drogę, jaką przebyła w ciągu kilkudziesięciu lat beletrystyka kryminalna od Gaborieau przez Dostojewskiego do Oli Hansson.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! W notatce dzienników naszych o najstarszym greckim rękopisie Pisma św. (rękop. Watykański, L. 1209), którego podobizna, dzięki staraniom Ojca św. Leona XIII, dostanie się wkrótce do większych bibliotek, czytamy, że Stary Testament w tym zabytku przedstawia tekst *Seplanty*. Jest to widoczny błąd, powstały wskutek mylnego odczytania włoskiego *Settanta* tj. *Septuaginta*; oznacza to przekład grecki z oryginału hebrajskiego, dokonany przez siedmdziesięciu (właściwie 72) uczonych w Aleksandryi. Obok tej oficyalnej Septuaginty były w użyciu przekłady greckie prywatnych osób, np. Akwili.

Dr A. Miodoński.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15-go czerwca. Komisya budżetowa uchwaliła po dłuższej dyskusyi 21 głosami przeciw 5 wniosek Plenera, względem zniesienia nadzwyczajnych dodatków do podatku zarobkowego dla najniższych klas podatkowych. Członkowie konserwatywnego klubu głosowali przeciw wnioskowi Plenera. Następnie uchwaliła komisya rezolucyę Schuklje'go, wzywającą rząd do przedłożenia Izbie reformy podatków bezpośrednich, jeżeli można, już na początku sesyi jesiennej.

Wiedeń 15 czerwca. Hr. Kalnoky udał się dzisiaj w zapowiedzianą podróż do Morawii.

Wiedeń 15 czerwca. Na wczorajszym obiedzie u kardynała Gruschy byli dygnitarze dworscy, ministrowie, reprezentanci władz wojskowych i cywilnych, burmistrz, nuncyusz Galimberti, oraz kilku książąt kościoła.

Wiedeń 15go czerwca. Do *Presse* donoszą z Dolnej Tuzli, że metropolita tuzlański Dionizyusz został wczoraj na podstawie najwyższego postanowienia złożony z urzędu za simonię. Zarząd dyecezyi powierzono archimandrycie Simiczowi w Trawniku. Zarządzenie to wywarło dobre wrażenie na ludność prawosławną.

Praga 15 czerwca. W sądzie delegowanym miejskim podjęto w dalszym ciągu rozprawę w sprawie Ciżeka i Müllera, z powodu znanego zajścia na wystawie krajowej.

Paryż 15 czerwca. Grupa instytucyj finansowych zamierza podjąć się dalszego prowadzenia robót przy kanale panamskim. Oficyalne ukonstytuowanie się tej grupy nastąpi po przeprowadzonej w d. 20 b. m. dyskusyi w Izbie nad sprawą kanału panamskiego.

Paryż 15 czerwca. Admirał Gervais przybył tu w celu otrzymania instrukcyi na podróż eskadry francuskiej do Rosyi. Eskadra wypłynie w piątek lub w sobotę.

Rzym 15 czerwca. *Popolo romano* donosi, że rokowania w sprawie traktatu handlowego między Włochami, Niemcami i Austro-Węgrami rozpoczną się w Bernie dnia 27go lipca. Ze strony włoskiej upoważnieni zostali do rokowań: Malvano i inni wyżsi urzędnicy.

Od Administracyi „Czasu.“

Na odnowienie kościoła N. M. Panny w Krakowie złożyli OO. Jezuici domu św. Barbary 10 złr.

Dla wdowy z 2 dzieci, z których jedno chore, nadesłano pod lit. M. F. 1 złr.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 cent.; *Warszawa r. 1861*, 7 heliograwurowych obrazów Artura Grottgera, 6 złr. 25 cent; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2 złr. 25 centów; *Wojna-Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.; Surzyński: *Harfiarz*, zbiór pieśni patryotycznych i narodowych na 4 głosy męskie, zamiast 2 złr., tylko 1 złr. 50 ct.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 czerwca 2 godzina 30 min po poł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 50	Anglobanki	162 75
srebrna „	92 40	Uniony	236 50
4% złota „	110 80	Bankvereiny	113 60
5% pap. nieop.	102 45	Akcye Länderbank.	211 80
Akcye Ban. Aus.-W.	1000	„ kol. Kar. Lud.	218 50
„ kredytowe	299 50	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 50	„ „ czerniow.	247 —
Napoleony	9 30½	„ „ połudn.	116 —
Dukaty	5 53½	Elbethale	211 25
Marki	57 57½	Nordbahny	2840
5% Renta węg. pap.	101 70	Staatsbahny	293 62
4% „ „ złota	105 65	Alpiny	89 20
Losy prem. węg.	137 —	Akcye tytoniowe	160 50
Losy tureckie	34 55	Ruble	138 37

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 15 czerwca.

Banknoty austr.	173 80	4% Listy likw. pol.	72 50
Krótki Wiedeń	173 50	Akc. kol. Kar. Lud.	95 50
Banknoty ros.	240 60	„ austr. kred.	162 62
5% Listy zast. pols.	74 80	Ultimo Ruble	241 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała i poleca:
druga część
Kazań na święta Najś. Panny
X. Kanonika Dra Pelczara.
Cena 1 złr. (1420 3-6)
Część I. i II. razem 3 złr. w. a.

Służącego, nieżonatego, poszukuje kandyd. i słuchacz teol. k. Wiadomość w Administracyi „Czasu". (1465)

Ukończony filolog, z uniw. niem., z długoletnią praktyką i swietnemi świadectwami, poszukuje od 15 lipca lub później posady domowego nauczyciela. — Sub **M. K.** w Admin. „Czasu". (1468 1-3)

Gorzelnik
posiadający chlubne świadectwa kursu gorzelniczego jakoteż z większych majątków, poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **M. O. poste restante Zabierzów.** (1464-1-4)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej
w Krakowie, ulica Krupnicza Nr. 3,
poleca:
nauczycielkę Polkę, rutynowaną, z wyższem wykształceniem, posiadającą języki: francuski, niemiecki, i angielski, muzykę doskonale; **Niemki** z francuskim i wyższą muzyką; **nauczycielkę Paryżankę** z angiel. i włoskim; **kilka Francuzek** na czas wakacyj; **bonę Angielkę.** [1467-1-3]



Willa
z ogrodem — tuż za klasztorem PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, po prawej ręce, w pięknem położeniu — jest do wydzierżawienia lub do sprzedania każdego czasu. Wiadomość u **Rudolfa Glixellego w Krakowie** przy ul. Łobzowskiej Nr. 6. (1451-1-6)

POTRZEBA ZARAZ
do budowy dróg i regulacyi rzek
w powiecie nowotarskim,
na dozorców dwóch lepszych robotników, znających się praktycznie na robotach oraz umiejących dobrze pisać i czytać; **każdy może ze sobą przyprowadzić po 50 robotników.**
Bliższe szczegóły listownie pod adresem: *M. Brzeziński*, inżynier powiatowy w Nowym Targu. (1466-1-2)

Wiklinę koszykarską i pręty
biało łuskaną, także zieloną, kupię w większych partyach.
Opłatne oferty znacz. **O. 721 z podaniem ceny, gatunku i ilości,** przyjmują **Haasenstein & Vogler** w **Lipsku.** (1471)

NA SPRZEDAŻ
zakład fabryczny
za 4000 złr., 40 robotników, potrzebny kapitał obrotowy 3000 złr. — Oferty pod „**U. 8323**" przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu,** I., Seilerstätte 2. [1319-1-2]

Poszukuje się uzdolnionej nauczycielki
do udzielania nauk języka polskiego i niemieckiego oraz ręcznych robót kobiecych, dzieciom urzędników i pomocników w fabrykach moich w Magórze ostatnia poczta Żmigród w Galicyi, za miesięcznem wynagrodzeniem 20 złr., wolnem mieszkaniem i utrzymaniem. — Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw i fotografiami posłać należy pod adresem: **Leopold Reich w Krakowie,** ul. Szpitalna L. 38. (1422-3-3)

WYCHOWAWCZYNIE
egzaminowane nauczycielki, znakomite w językach i muzyce, z **Austryi, Północnych Niemiec, Angielki, Paryżanki,** tudzież **bony Fröblowskie, bony, panny pokojowe** poleca sumiennie **Mrs. Emily Reisner,** pierwszy słynny **zakład wiedeński guwernantek** (zał. 1860), obecnie: w **Wiedniu, I., Stefansplatz 11.** [1111-4 12]

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa naporost włosów.
Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.
oraz w aptece p. Siedleckiego. 1303 3

Aparaty **do pędzenia spirytusu, żelazne kotły parowe, parniki Henzego, zbiorniki spirytusowe, Montejus, parniki kości, komplet. urządzenia do browarów i gorzelń,** tudzież **urządzenia do rzezalń** — wykonywa bardzo trwale fabryka towarów metalow. **Jana Ochsnera** w **Biały** pod Bielskiem. — Także przyjmuje stare aparaty do rekonstrukcyi, a starą miedź oblicza za nową robotę po najwyż. cenie. [1391-5-6]

Na premie szkolne dla dziatwy katolickiej
Książeczka do modlenia
ułożona według nauki kościoła rzymsko katolic., *Nowe wydanie* z dołączeniem pieśni nabożnych i Ministrantury. — Cena 20 ct. Oprawna w ładne kolorowe angielskie płótno 35 ct. **10 książek oprawnych 3 złr.** (1453-2-3)
W. Maniecki, drukarnia narodowa we Lwowie, ul. Kopernika L. 7.

NA PREMIE SZKOLNE!
HOSANNA
książeczka modlitewna dla dziatek katol., zalecona gorąco przez władzę duchowną i pisma kościelne, **a zastosowana ściśle do wymagań pedagogii,** wyszła w nowem wydaniu, znacznie powiększonem (str. 366), i jest do nabycia (osobne egzemplarze dla dziewcząt) w handlu księgarskim oprawna po cenach 45 ct., 60 ct., 70 ct. i 1 złr. 25 ct. Główny skład w księgarni *S. A. Krzyżanowskiego* w Krakowie oraz (po zniżonych cenach) u wydawcy *X. W. Gadowskiego* w Tarnowie. [1412-4-5]

Karol Raschka
KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
w Tarnowie
otrzymała na skład główny i poleca:
Pisma Ascetyczne kardynała **Jana Bony,** przełożył z języka łacińskiego na polski ***X. Dr. Jan Bernacki.*** Tarnów 1891. 3 części. Część I. Feniks odrodzony czyli Ćwiczenia duchowne. 206 str. 60 cnt. Część II. O przygotowaniu na śmierć. Testament. 160 str. 40 cent. Część III. O rozpoznawaniu duchów. 487 str. 1 złr. 50 cnt.
Hosanna. Książeczka do modlitwy dla dziatek katol. (osobno dla chłopców i dla dziewcząt) wyd. 2gie oprawne po 45 ct., 60 ct., 70 ct. i 1 złr. 25 ct. (1414-2-3)
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Une demoiselle française
désire se placer pour la saison d'été.
S'adresser: **Pensionnat de Mme Górska, Cracovie, rue Garbarska 7.** (1450-3-3)

Mąki z kości
parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p.**
odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego,
Parowa fabryka spodium, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie.
Zamówienia przesyłać należy albo do Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych.
B. SCHÖNBERG i FRÄNKEL
w Krakowie, ulica Mostowa Nr. 6.
(1426 2-31)

Majątek Łubno
w powiecie Brzozowskim położony, posiadający 350 morgów ornej ziemi, 35 morgów łąk, 53 morg. pastwisk i 810 m. lasu, 2 m. ogrodów, jest z folwarkiem, gorzelnią i młynem z wolnej ręki do sprzedania. — Pożyczka Galic. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego 14,500 złr. — Bliższych wiadomości co do ceny i warunków kupna udzieli **Zarząd dóbr Dynów,** poczta w miejscu. (1445 3-3)

Każdy odgniotek, zgrubiała skóra i brodawka znika pewnie i bez boleści w najkrótszym czasie przez proste przepędzlowanie **słynnie znanym, jedynie prawdziwym środkiem na odgniotki aptekarza Radlauera z apteki pod Koroną w Berlinie.** — Pudełko 50 ct. — Skład w **Krakowie** u aptekarza **Wiktora Redyka.** (423-8-12)

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1858 — PARIS 1855
Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.
Blancard
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
(1310 25-)

Teatra amatorskie
wydawane pod redakcyą *JÓZEFA BLIZINSKIEGO.*
Dotychczas wyszły:
1) **Broń niewieścia,** komedya w jednym akcie p. *Benedixa.* 30 cnt.
2) **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedya w jednym akcie p. *E. Labiche* i *Delacour.* 40 cnt.
3) **Łapka na myszy,** komedya w jednym akcie przez p. *Roseaux.* 30 cnt.
Wkrótce wyjdą z druku: **Partya pikiety i Takie wszystkie.**
NA SKŁADZIE GŁÓWNYM (1369-6 6)
w księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.



Perełki przeciw astmie
wewnętrzny środek dla
ciężko oddychających
wszelkiego rodzaju.
1 pudełko z 50 sztukami 1 złr. 50 ct.
SALVATOR-APOTHEKE
Wien, I., Kärntnerstrasse Nr. 22/d. (1320-1 20)

Portl. Cement, Gips murarski, Wapno kufsztańskie, Rury kamionkowe, Posadzki cementowe i steingutowe, Rynny betonowe, Papę dachową, Cegłę szamotową, Piece kaflowe,
wogóle wszelkie
materyały budowlane
utrzymuje na składzie i sprzedaje
bardzo tanio

Nadgrobki
z piaskowca, marmuru, granitu i syenitu,
Płyty na kasy i stoły
z marmurów krajowych i włoskich w różnym kolorze,
Posadzki marmurowe
Groby familijne,
Figury kamienne, z terrakotty i z gipsu dla kościołów, cmentarzy i salonów. (1427-2-20)
REPERACYE i ODNOWIENIA
starych uszkodzonych figur, oraz wyrobów alabastrowych.

Adolf Hochstim,
MAJSTER KAMIENIARSKI,
SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH I FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH
w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 38.

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, MALACHITY itd.
CZESKA AJENCYA (832-23-)
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26.

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU
i ulepszonych ogniotrwałych tektur
DO KRYCIA DACHÓW
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we LWOWIE, ul. Korytna L. 13,
poleca:
ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPŁYTY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ najlepszych gatunków do krycia dachów **rulon 10 m. □ od 2 złr. 50 c. do 3 złr. 50 c.**
LAK ASFALTOWY do konserwacyi dachów tekturowych i dachówkowych;
SMOŁĘ ANGIELSKĄ, BEZWONNĄ MASĘ KAUCZUKOWĄ.
Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie, najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.**
Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe, oraz reparacye tychże. Metr □ od 50 do 75 centów. [882 30-100]
Długoletnią trwałość poręcza się.

Jaszczurówka w Tatrach.
W celu podniesienia tej **cieplicy, jedynej na obszarze ziem polskich,** do rzędu wzorowo urządzonych zdrojowisk, zawarłem długoletnią umowę z p. B. Londyńskim, obywatelem miasta Warszawy, aby wspólnemi siłami dążyć do szybkiego rozwoju zakładu, znanego dotychczas korzystnie tylko publiczności stale przez lato w Zakopanem przebywającej. W roku bieżącym ukończoną zostanie **droga krajowa** z Zakopanego do samych kąpiel, otworzony będzie **Zakład dyetetyczno-higieniczny** z procederem wodoleczniczym, wybudowany **trzeci bazen kąpielowy,** według wymagań wielu kąpiących się kryty i obok już znajdujących się mieszkań opatrzonych we wszelkie potrzeby, otwartym zostanie obszerny „**Hotel Warszawski**" piątrowy o 20 pokojach. **Restauracya** w hotelu nad Olczyskiem, urządzona na **stopie pierwszorzędnej,** otwarta od 17 czerwca, tak dla gości stałych jak przygodnych, **stała muzyka** zakładowa, oświetlenie drogi i samego zakładu, połączenie Jaszczurówki z Zakopanem przez regularnie kursujący **omnibus,** umożliwia szanownej Publiczności korzystanie z wygód i rozrywek, które zakład ofiaruje. Prócz biletów pojedynczych i sezonowych do kąpieli we wspólnych basenach, zaprowadzono **bilety abonamentowe** po 24 sztuk ważne dla okaziciela po zniżonych cenach. **Dyrekcyę połączonej administracyi** objął mieszkający w miejscu p. ***Bolesław Londyński*** dla dogodzenia Sz. Publiczności.
(1406-3-3) ***Adam Uznański,*** właściciel Jaszczurówki.
[Lwów „Impressa"]

Wiedeń — „Hôtel Mètropole".
RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorzędny hotel.
300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas"]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [774-46 104] **L. Speiser.**

Hotel, Pensyonat i Zakład leczniczy
HELENENTHAL
w Baden koło Wiednia.
Wspaniałe położenie, nadzwyczaj przyjemne spacery w pobliżu, z wszelkim konfortem, 150 pokoi i salonów, salony konwersacyjne, bawialnie i czytelnie, Table d'hôte. Restaurant à la carte. — Pokoj od 1 złr. 50 c., z wiktem i obsługą od 5 złr. i wyżej. (1362-5 12)
Zakład wodoleczniczy Dra Podzahradsky'ego.
Prospektów i informacyj udziela właściciel *C. Sacher.*

EKONOM w sile wieku, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady na wikt za szczupłem wynagrodzeniem. Obowiązki obejmie zaraz. — Adres: **A. Z.** poste restante **Sucha.** (1458-2-3)

Agronom, Wielkopolanin, z uniwers. wykształceniem, nieżonaty, w starszym wieku, poszukuje administracyi większej majętności ziemskiej lub innego stosownego zajęcia. *A. T. 1460* w Administracyi „Czasu" w Krakowie. (1460-2 3)

Osoba w średnim wieku, która była w jednym domu za pannę lat 10 — gotową jest przyjąć obowiązek panny lub bony, zaraz lub od 1go lipca. — Adres: Kraków, ulica Kopernika L. 18, na dole. (1456-2-3)

Do sprzedania folwark
140 morgów dobrej gleby, z dobremi budynkami, blisko kolei — może być rozparcelowany. — Zgłoszenia przyjmuje **Centralne Biuro Ogłoszeń we Lwowie, ul. Kopernika 11.** (1463-2 10)

!! WAŻNE DLA PP. GOSPODARZY !!
Otrzymałem świeży transport **oborywaczy i plewników** i sprzedaję takowe pod dogodnemi warunkami po cenach nader przystępnych.
Polecam nadto najnowsze **bicykle:** „Rover Safety", „Universal", „Diamond", „Excelsior", „King", „Queen", „Tandem Rover", „Continent", „Elastic" i **trycykle na spłatę.** (1457-2-2)
Pierwsza Ajencya Maszyn Rolniczych
Franciszek Albin w Podgórzu, ul. Rękawka 159.

Poszukujemy **zdolnych ajentów** dla sprzedaży **kawy** i herbaty prywatnym. Wysoka prowizya i stała pensya. (1454 2-2)
F. Lödinger & Co. w Hamburgu.

Ogrodnik, kawaler, liczący 26 lat, wolny od wojska, władający w piśmie i mowie językiem słowiańskim i niemieckim, poszukuje posady. — Adres: ***W. Czerny, Floridsdorf bei Wien, Hauptstrasse 52.*** (1461-2-4)

W Krynicy
w willi „Wisła"
z uwzględnieniem wszelkich wygód odrestaurowanej, **są pokoje do wynajęcia na różne ceny.** — Książki do czytania dla lokatorów Wisły bezpłatnie. [1388 7 15]

Pewny zarobek dla godnych zaufania osób wszelkiego stanu, które chcą się zająć zbieraniem członków do **towarzystw losowych.** Oferty przyjmuje **Budapester Bankverein-Aktien-Gesellschaft, Budapest.** (1407 2-4)

Znany od r. 1864
PIERWSZORZĘDNY GALICYJSKI
skład wód mineralnych
N. TRAUMA
w Tarnowie
poleca Szan. Publiczności swoje zapasy wód tegorocznego napełnienia, które co kilka dni otrzymuje bezpośrednio od zarządów źródeł zakrajowych i ojczystych.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się szybko i dokładnie. (1393-4-10)

Pisarze Banku Pobożnego
W KRAKOWIE
podają do publicznej wiadomości, że wydana przez nich dnia 1go lutego 1889 r. Nr. 1027, **karta zastawnicza** na klejnoty, wedle oświadczenia zgłaszającego się po zastaw **zaginęła,** wzywają więc wszystkich interesowanych, aby najdalej do dnia **1 listopada 1891 r.** w Banku Pobożnym w Krakowie prawa swoje do zastawu tem pewniej wykazali, ponieważ w razie przeciwnym po upływie tego czasu zastaw rzeczony osobie zgłaszającej się niezawodnie wydany będzie.
Kraków, dnia 12 czerwca 1891 r.
Pisarze Banku Pobożnego.
X. Emil Sieniewicz. Antoni Ryszard.
[1459-2 2]

Wdowa z szlacheckiej rodziny, z dwojgiem dzieci, z których jedno niebezpiecznie chore, znajduje się w opłakanem położeniu, niemając funduszów na zapłacenie czynszu z mieszkaniem, które jéj sądowo wypowiedziano. Miłosierne datki przyjmuje Administracya „Czasu". [1376 6-6]

Dr. Erazm Krzyszkowski,
b. sekundaryusz I. klasy w szpitalu dla dzieci w Wiedniu, ordynuje jak przeszłego roku w zakładzie zdrojowo-kąpielowym
w Rymanowie
w „Dworcu gościnnym" (Kurhaus),
od godz. 9—11 rano. (1373 4-5)

Wszystkie osoby posiadające dane, dokumenta lub portrety rodziny **Kępskich z Rakoszyna** lub mające wiadomość o ich istnieniu, uprasza się najuprzejmiej o podanie swych adresów do Administracyi „Czasu" w Krakowie. (1424-3-6)

Rzepa pastewna ściernianka, nasienie świeże i pewne — **1 litr 1 złr. w. a.,** poleca (1345-3-12)
J. BULSIEWICZ, skład nasion **w Bochni.**

Potrzebną jest Osoba
w wieku średnim, na wieś do dużego domu, obznajomiona z gospodarstwem domowém. Pierwszeństwo będą miały posiadające krawieczyznę. Zgłoszenia adresować do Pałacu w Dukli. (1409-4-4)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (874 64-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Najlepsze czernidło w świecie!
FERNOLENDTA
czernidło na buty
w Wiedniu
(fabryka założona 1835 r.)
To **czernidło bez oleju witryolejowego** nadaje **łatwo ciemnotrwały połysk** i utrzymuje **trwale skórę.**
Wszędzie do nabycia!
[1116 8-52]

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 czerwca 1891.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia,
5·29	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·44	„ „ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
3·03	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
9·59	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
4·15	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
5·00	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
5·13	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·55	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56	„ „ „ do Podgórza Płaszowa	
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·30	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·23	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca.
9·36	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·20	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·35	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
11·14	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·56	po południu pociąg osobowy do Podgórza z Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
4·11	„ „ „ „ do Podgórza z Płaszowa	
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
8·30	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8·46	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9·38	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·57 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.
Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-10-]

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*